Nr. 110. We Lwowie, Sobota dnia 13. Maja 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej }
„ Francji . . . . }
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu. }
Serbii . . . . }
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correteur de la Croix Rouge 2 przez zas p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Berlin d. 11. maja. Trybunał państwowy odroczył na prośbę Arnima procés, o zdradę kraju przeciwko niemu wytoczony, do 5. października. Thiers, hr. Hompesch, Bassenheim mają być powołani na świadków odwodowych. Przesłuchania Bismarka i przedłożenia nowych dokumentów ministerstwa spraw zewnętrznych trybunał odmówił.

Niemiecki następca tronu odwiedził przepołudniem hr. Andrassego. O godz 2. przyjmował hrabiego cesarz, poczem hrabia oddał następcy tronu wizytę. O godz. 5. obiad u Bismarka; przedtem jednak nastąpi konferencja trzech ministrów.

[illegible] moskiewski przybył tu o wpół do 1, przyjmowany na dworcu przez cesarza, następcę tronu, książąt krwi królewskiej, wielkiego księcia meklenburgskiego, i przez generalicję, a w hotelu poselstwa moskiewskiego przez księżniczki domu królewskiego.

Lwów d. 13. maja.

(Bieżące sprawy austro węgierskie.)

Dalmacki Wydział krajowy zaczął na nowo urzędować. Stało się to tym sposobem, że marszałek Lubisza, odjeżdżając na sesję delegacji wspólnych, poruczył p. Lubiczowi prezydjum Wydziału krajowego, poczem i reszta członków ze stronnictwa narodowego na nowo urzędowanie objęła, przesławszy zarazem do cesarza memorjał z opisaniem anarchicznych stosunków kraju i z prośbą o odjęcie Lubiszy marszałkowstwa.

Frmdbl. donosi: „Zarząd kolei Łupkowskiej skończył już oględziny kolei Dniestrzańskiej, a rezultat nie stoi na zawadzie objęciu ruchu kolei Dniestrzańskiej. Jak słychać, rząd węgierski już oświadczył, że niema nic przeciw objęciu ruchu tak tej kolei jak i Tarnowsko-Leluchowskiej przez kolej Łupkowską. Sprawa wypłaty lipcowego kuponu kolei Łupkowskiej będzie jeszcze w tym miesiącu przez Radę zawiadowczą rozebrana i załatwiona. Jak dziś rzeczy stoją, niema już wątpliwości, że kupon ten będzie wypłacony."

Postanowienie wtorkowe klubu większości węgierskiej, aby nazwisk mowców w sprawie ugodowej nie podawać do publicznej wiadomości, zapadło ze względu na agitację, w całym kraju rozwiniętą. Posłowie obawiają się demonstracji wyborców, przeciwnych ugodzie. Postanowienie to jednak celu nie dopięło; nazwiska mowców są już wszystkie znane, i jeżeli mamy sądzić z telegramów o środowem posiedzeniu klubu, nazwiska będą publikowane.

Na wtorkowem posiedzeniu odrysowały się wybitnie trzy frakcje: jedna wręcz przeciwna, druga wręcz przychylna ugodzie, a trzecia zgadzająca się na przyjęcie przyszłej odpowiedzi interpelacyjnej Tiszy do wiadomości, ale bez żadnego zobowiązania się na przyszłość. Ostatnia frakcja dzieliła się jeszcze na pewne odcienia. Jedni odmawiali solidarności z rządem dlatego, że na niektóre strony ugody przystać nie mogą; drudzy, że szczegółów nie znają; trzeci, że do jesieni mogą się jeszcze poprawić stosunki Węgier. We wtorek przemawiał od gabinetu sam tylko Tisza — głównym jego argumentem było, że ugoda, jaka jest, stanowi całość nietykalną; że Wiedeń presji nie wywierał, tylko stosunki są dla Węgier nie bardzo pomyślne; że jeśli się ugody nie zawrze, a odnośnie już teraz w zasadzie nie przyjmie, kraj wtrąconym zostanie w nieład ekonomiczny i polityczny; że obecna ugoda jest na każdy sposób polepszeniem, a resztę należy pozostawić przyszłości; że ci, co do jesieni decyzję odkładają, sądząc, iż wtedy w przedłożeniach swoich rząd szczegóły wyjawi, to się mocno mylą, gdyż właśnie pozycje cłowe nie mogą być wyjawione przed zawarciem traktatów handlowo-cłowych z obcemi państwami.

Środowe posiedzenie klubu było bardzo burzliwe. Trwało cztery godziny, aż przewodniczący Gorove musiał wezwać posłów, aby treściwie mówili, albo głosu się zrzekali — jakoż wielu się zrzekło. Rozdrażnienie było tak wielkie, że tylko ministrów słuchano cierpliwie, a posłom ciągle przerywano. Jeden tylko p. Żiwkowicz, przemawiający od 7 posłów kroackich, stanął po stronie rządu, oświadczając, że ta ugoda jest uzupełnieniem ugody prawno-politycznej z roku 1867, i znaczne przynosi korzyści moralne; że przyjęcie tej ugody dowiodło by żywotności dualizmu; że odrębny cłowy okręg węgierski zrujnowałby Kroację, i że należy trzymać się polityki, która wszystkim krajom coś dobrego przyniesie. Z reszty mowców nie mało było nawet takich, którzy ugodę tylko dlatego przyjmują, że kwestję gabinetową postawiono. Przeważna część oświadczyła się przeciw przyjęciu odpowiedzi Tiszy do wiadomości; a niektórzy oświadczyli, że nowa ugoda sprowadzi stan przykrzejszy od tego, jaki wynikł z ugody z r. 1867, i bankructwo Węgier polityczne jak i ekonomiczne nieuchronnie nastąpić musi; że ugoda bankowa stworzy nową sprawę wspólną, a której się po 10 latach tem mniej Węgry nie wydobędą; że może byłoby już lepiej podatki konsumcyjne uznać za sprawę wspólną, bo wtedy przynajmniej kwotowy wydatek Węgier znacznie, bo o kilkanaście milionów by się umniejszył; że konstytucyjne stosunki tak we Węgrzech jak w Przedlitawii zanadto skonsolidowane, aby je narazić mogło odrzucenie ugody. Na razie najciekawszem było przemówienie p. Paczolaya: „Jutro wypadnie Izbie głosować nad tem, czy odpowiedź ministra przyjąć, lub też specjalną dyskusję nad nią przeprowadzić należy. Do dyskusji jednak nie mamy przedmiotu. Niema innej drogi, jak tylko albo uchwalić dyskusję, tj. zmusić do nieprawidłowego głosowania i do rezolucji płonnej, albo odpowiedź przyjąć poprostu do wiadomości, coby znaczyło, że dyskusję uważa się obecnie za niewczesną. W tym duchu, ale w żadnym innym, można odpowiedź przyjąć do wiadomości."

Od gabinetu, prócz Tiszy, przemawiali także Wenkheim i Pechy. Wenkheim oświadczył między innemi, że polityka rządu na tem się opiera, iż w ważnych sprawach członkowie stronnictwa obowiązani są poddawać się większości, i że bardzo byłoby dla niego bolesnem, gdyby z powodu tej sprawy choć jeden członek ze stronnictwa wystąpił. Minister nie wiedział, jak fatalne rzucił słowo.

Tisza dwakroć przemawiał. Między innemi oświadczył: „Cyframi nie wolno miotać na oślep, trzeba je uzasadnić. Nie wiem, zkąd p. Mudrony obliczył, że z uznaniem podatków konsumcyjnych za sprawę wspólną, Węgry prawie nic by nie płaciły na wydatki wspólne. Nie pomoglibyśmy tem nawet przemysłowi węgierskiemu; a już pominąwszy, że trzebaby do tego Wiedeń nakłonić, to logiczną konsekwencją byłoby utworzenie wspólnego rajchsratu, tj. rzeczy, gorszej od wszelkiej najgorszej ugody. Prawda, że w r. 1867 położenie było inne. Będące zupełnie w prawie i jednomyślne Węgry, miały przed sobą Austrję, w proch powaloną. Dzisiaj Węgry osłabione i na stronnictwa rozpadłe, mają przed sobą Austrję pokrzepioną i spotężniałą, która kurczowo trzyma się ugody z r. 1867, podczas gdy rząd węgierski jak najbardziej chciałby ją naprawić. Słusznie p. Mudrony żąda, aby z pominięciem strony politycznej, tylko na ekonomiczną zważano. Ale ten, na kim cięży odpowiedzialność za przyszłość kraju, a więc nietylko każdy minister, ale i każdy poseł, musi też oglądać się na wymogi polityczne. I jeżeli znajdzie się kto taki, któryby zdołał przeprowadzić odrębność cłową, albo tylko lepszą zawrzeć ugodę od obecnej, ten niechaj wystąpi, a oddam mu pokłon jako memu mistrzowi i z wszelkich sił służyć mu będę...

„Nie chcę już dalej wchodzić w meritum sprawy. Nie od nas zależy sposób przyjęcia mojej odpowiedzi; to tylko podnoszę, że pod warunkami p. Paczolaya nawet skrajna lewica zgodzi się na przyjęcie — ale wtedy rząd pozostanie bez wskazówki. Interes kraju zaś wymaga, aby rząd stał na czysto, aby stronnictwo oświadczyło, czy się zgadza na zawarcie ugody na wyłuszczonej podstawie. Kwestja, czy ci, co głosować będą za nieprzyjęciem odpowiedzi, nadal do stronnictwa zaliczać się mogą, nie do mnie należy, ale do stronnictwa. Tyle jest pewnem, że postawioną została kwestja gabinetowa, a czy ci posłowie, co w takiej sprawie przeciw rządowi głosują, mogą być stronnictwa rządowego członkami, sąd pozostawiam samemu stronnictwu i tym posłom. Ugoda jest w porównaniu ze stanem obecnym, znacznem polepszeniem, i nie miałbym odwagi brać na siebie odpowiedzialność za skutki zerwania rokowań."

Po ostatniem przemówieniu Tiszy i na wniosek jego postawiono następujące pytanie: „Czy stronnictwo pochwala stanowisko, jakie rząd według wywodów ministra-prezydenta zajął w sprawie ugodowej?" — Spis członków dwa razy odczytano, wynik głosowania wykazał 181 tak, a 69 nie. Poczem jeden poseł, Jordau, oświadczył, że jakkolwiek głosował „nie," poddaje się większości. Gdy na to głośne zabrzmiały oklaski, powstał jeden z przywódzców stronnictwa i najgorliwszych zwolenników Tiszy, p. Csernatonyi, i oświadczył, że występuje z klubu. Oświadczenie to jak grom padło i głęboko dotknęło Tiszę.

W końcu zapytał Gorove, czy klub, czy mniejszość chce oświadczyć się co do wystąpienia z klubu, — czemu żywo zaprzeczono i posiedzenie zostało zamkniętem. Członkowie jednak długo jeszcze pozostali, bardzo żywo rozprawiając.

Rzecz niepojęta, że Biuro korespondencyjne nie nadesłało nam we czwartek wieczór wyniku tej sprawy w Izbie posłów, gdzie przecie już w południe miał Tisza złożyć swoją odpowiedź. We środę wieczór rzeczy stały tak, że w klubie rządowym 181 głosowało tak, a tylko 69 nie; większość zatem była ogromna po stronie rządu. Zważyć jednak wypada, że 94 członków klubu nie było na posiedzeniu, mimo, że w Peszcie się znajdują, że zatem można powiedzieć, iż przeciw 181 „tak", 163 głosowało „nie." W takim razie w połączeniu z Sasami i ze skrajną lewicą, mogła w Izbie okazać się większość przeciw przyjęciu odpowiedzi. Wszelako sądzimy, że w takim razie jużbyśmy słyszeli o dymisji gabinetu.

Hr. Andrassy w Berlinie.

Powszechna uwaga zwrócona jest na Berlin, gdzie trzej kanclerze cesarscy od środy odbywają konferencje w sprawie wschodniej. A że zobowiązali się do zachowania tajemnicy o przebiegu konferencji, więc naturalną jest rzeczą, iż tylko domysły stawiać można o przedmiotach i treści ich narad.

Ministerjalne dzienniki wiedeńskie w chwili wyjazdu hr. Andrassego do Berlina otrzymały widocznie polecenie, przygotować opinię publiczną do tych kroków w sprawie Bośnii i Hercegowiny, na które austrjacki minister spraw zagranicznych zdecydował się przystać, działając niby w duchu noty swej, żądającej reform dla tych prowincji tureckich. Nagle bowiem te dzienniki ministerjalne tłumaczyć zaczęły, że owe siedm punktów, które postawili powstańcy w odpowiedź na wezwanie jenerała Rodicza, przyjęcia reform tureckich i rozejścia się, nie są czemś nowem, lecz zawarte są prawie wszystkie w tych reformach, które hr. Andrassy od Turcji żądał. Przyjęcie więc tych punktów przez Turcję i pośredniczące mocarstwa, byłoby bardzo możliwem. Jeden punkt jedynie ma być trochę nowy, t. j. żądanie aby pośredniczące mocarstwa gwarantowały powstańcom, iż reformy będą przeprowadzone. Lecz i temu punktowi Turcja nie powinna być przeciwną, bo to ułatwi przeprowadzenie pacyfikacji, również jak przyczyniłoby się do tego i zadosyćuczynienie żądaniu powstańców, cofnięcia wszystkich wojsk tureckich do twierdz ośmiu, rozrzuconych w Bośnii i Hercegowinie.

Do tych wywodów dodają ministerjalne pisma austrjackie, iż jeżeli tylko te rzeczy będą uchwalone na konferencji, to będzie to wskazówką, iż o interwencję zbrojną, o okupację Bośnii i Hercegowiny, ani Moskwa ani Niemcy nie nalegają, lecz tylko dotychczasową akcję dyplomatyczną dalej prowadzić pragną.

Wywody te jednak pism ministerjalnych starają się jedynie osłonić hr. Andrassego od zarzutów, które go spotkać mogą z powodu odstąpienia od dotychczasowej polityki. Dotąd mocarstwa nie uznawały powstańców Hercegowiny i Bośnii za stronę wojującą. Gdyby zaś mocarstwa gwarantowały im przeprowadzenie reform tureckich, to jużby tem samem uznały ich za stronę wojującą. Cofnięcie wszystkich wojsk tureckich do twierdz, i pozostawienie całej ludności tureckiej na łaskę i niełaskę powstańców, sprowadzić musi jeszcze większe zawikłania jak obecne, bo niepodobna przypuścić, aby Turcy ze swych fortec mogli nieczynnie przypatrywać się rzezi ludności muzułmańskiej, która w Hercegowinie stanowi trzecią część chrześciańskiej, a w Bośnii prawie połowę. Jeżeliby więc hr. Andrassy przystał na gwarantowanie reform powstańcom i na cofnięcie wojsk tureckich do fortec, to by jedynie na krótki czas odwlekł zbrojną interwencję, ale interwencja sama byłaby już zadecydowaną.

Mówią, iż hr. Andrassy przed węgierskimi ministrami miał zaręczać, że do wio-

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G.

(Ciąg dalszy).*)

Pomiędzy nazwiskami dobrodziejów i opiekunów ludu słowackiego i literatury słowackiej, często zdarzało się mi słyszeć polskie nazwisko Józefa Zarzeckiego, z poszanowaniem i z wdzięcznością przez patrjotów słowackich wspominane. Nazywali go ojcem i sławą swoją. Ciekawością zdjęty, kto jest mąż z takiem uznaniem wspominany, zapytałem: co takiego dobrego im zrobił, że go tak wdzięcznie wychwalają? Upominał się o szkoły dla Słowaków, organizował towarzystwa słowackie, wspierał pisarzy i lud biedny, opuszczony przez możnych — czyż to niedosyć mówili, aby imię jego było pomiędzy nami w sławie zachowane? Rzeczywiście dosyć, odpowiedziałem wielce uradowany tem, że znalazł się Polak, który poczuł się do obowiązku względem bratniego narodu i służył mu poczciwie według sumienia. Zasłużył on i na to, ażebyśmy jego rodacy, znali jego imię i życie, które też tu w krótkości opiszę, posiłkując się życiorysem, napisanym po słowacku przez Jana Bobulę i wydrukowanym wraz z portretem w piśmie zbiorowem p. t.: „Minerva, narodni zabawnik (w Peszcie 1869 r.).

Józef Zarzecki urodził się 21. maja w Warszawie 1806 r. Pochodził z szlacheckiej rodziny. Ojciec jego był kupcem. Do 16. roku życia kształcił się w szkołach gimnazjalnych w Warszawie, lecz prześladowanie moskiewskie za udział w zakazanych stowarzyszeniach, zmusiło go do opuszczenia rodzinnego kraju. W charakterze emigranta tułał się przez czas pewien w Niemczech, we Włoszech, we Francji i w Węgrzech, gdzie w Peszcie pracował jako czeladnik w fabryce fortepianów, i ożenił się ze Słowaczką, pochodzącą z miasta „Nowe Zamki." Z Peszta przybył do Wiednia. Tu także przez lat kilka pracował jako czeladnik, baczną zwracając uwagę na fabrykację zapałek, któremi podówczas (w r. 1833) wiele się zajmowano w stolicy habsburskiej monarchii i próby nżywania do nich fosforu. Próby te najczęściej źle wypadały. Zarzecki nie znając tajemnicy owych fabrykatów, sam także robił doświadczenia, które go doprowadziły do nowego wynalazku zapałek fosforowych, doskonale a łatwo zapalających się i tanich.

Współzawodnictwo, jakiego się spodziewał w Wiedniu, skłoniło go do porzucenia tego miasta i osiedlenia się w Peszcie, gdzie począł wyrabiać zapałki według swego wynalazku. Z początku, jak to zawsze bywa, szło mu trudno i zapałki sam tylko bez pomocnika wyrabiał. Gdy jednak zapałki te znajdowały wielki odbyt, z powodu swojej doskonałości, przewyższyły bowiem dobrocią wszystkie inne, w miarę wzrostu dochodu, Zarzecki przybierał sobie pomocników, najpierw jednego, potem dwóch, trzech, aż wreszcie powstała wielka fabryka zapałek, pełna robotników; on zaś po latach dziesięciu mozolnej a gorliwej pracy, był już „majętnym panem" w Peszcie.

W fabryce swojej miał robotników samych Słowaków. Wzniosły a piękny umysł jego lgnął do tego narodu, nie tylko dla tej przyczyny, iż to naród pokrewny i tak dalece bliski polskiemu, iż jest jakby gałęzią z tegoż pnia wyrosłą, ale też i dla tego, że Słowacy są biedni, opuszczeni i wielce ciśnieni — a szlachetni ludzie czują zawsze sympatją do nieszczęśliwych. Sympatję tę w Zarzeckim potęgowała ta okoliczność, iż nie tylko pierwsza żona jego, ale i druga, którą poślubił w roku 1836, po śmierci pierwszej, była Słowaczką, rodem z sąsiedniego Polsce komitatu Orawy.

Robotników swoich otaczał prawdziwie ojcowską opieką, dbał o ich byt dobry, o ich moralność i o narodowość zarazem. Słowak lub Słowaczka, przybywszy na robotę do Pesztu, gdy nigdzie znaleźć jej nie mogli, udawali się do polskiego fabrykanta zapałek i u niego zawsze znajdowali albo robotę albo też pomoc skuteczną, która ratowała ich od nędzy i upadku. Opieka, jakiej doznawali robotnicy słowaccy od Zarzeckiego, i garnięcie się biednego ludu do niego z ufnością i wdzięcznością, sprawiła, iż Niemcy peszteńscy nazywali go, ukazując ironicznie palcem: „oto jest ten słowacki Bóg!"

Dobroczynność jego, rozumnie kierowana, nie uszczuplała dochodów. Fabryka szła coraz lepiej, zapałki jego wynalazku rozchodziły się coraz więcej i coraz dalej, tak, że nie było zakątka w Węgrzech, w którymby nie używano Zarzeckiego zapałek, i nieznano z pudełek nazwiska ich fabrykanta. Na wielu wystawach otrzymał nagrody, na wystawie zaś powszechnej paryzkiej śrebrny medal zasługi i order od cesarza Franciszka Józefa za podniesienie przemysłu krajowego. Dorobił się też milionowego majątku i wybudował kilka domów w Peszcie, w miarę wzrostu mienia powiększając ciągle zakres swoich filantropijnych działań.

W roku 1846 zapanował straszny głód w górach słowackich. Ludzie marli na tyfus głodowy a wynędzniałe matki, nie wiedząc jak ratować dzieci ginące z głodu, wynosiły je w urodzajniejsze, mniej głodem dotknięte okolice, zwłaszcza do Pesztu i tam je oddawały lub sprzedawały litościwym ludziom; same zaś kilka reńskich wzięte za jedno dziecko, niosły do domu na zakupienie żywności dla uratowania życia pozostałym. Najwięcej tych zrozpaczonych matek przybywało z Orawy, to jest ze stron rodzinnych pani Zarzeckiej, która wraz z mężem codzień wychodząc nad Dunaj, skupowała tam dzieci i opatrzywszy matki w pieniądze na podróż, wyprawiała do domów. Tym sposobem Zarzecki zebrawszy trzysta dzieci, wychowywał je, uczył, nieżałując grosza na utrzymanie i edukację, która była tem zbawienniejszą, iż szanowny ten nasz rodak, nie przekształcał ich na Niemców i Madiarów, jak to czynili inni, ale prowadził ją w duchu i w języku słowackim.. Ojciec tak licznej, dobranej przez siebie rodziny, wychował dzieci przybrane na ludzi porządnych, na robotników i rzemieślników umiejętnych. Później żenił ich i osiedlał na przedmieściu Terezjańskiem w Peszcie, gdzie z tych dzieci utworzyła się słowacka kolonja, wiele tysięcy dzisiaj licząca. Gdy Zarzecki ulicą tam przechodził, z każdego domu witano go jak ojca: tu rzemieślnik którego wyuczył, tam syn ojca któremu życie uratował, a tu już nawet wnuk owego niegdyś parobczaka, którego wychował.

Jak rządy posiadają swoja tajne wydatki, tak miał je też pod tą samą nazwą i Zarzecki z tą jednakowoż różnicą, iż obracane bywały zawsze na dobroczynne a nie jak u niektórych rządów na szkodliwe dla społeczeństwa cele. Z tych to wydatków korzystając, nie jeden młodzieniec uczęszczał do gimnazjum i do uniwersytetu i nie jeden z nich słynie dzisiaj już w rzędzie autorów i patrjotów słowackich. Pan Bobula wspomina w swoim opisie, iż Albert Mervay, znany wynalazca skutecznego lekarstwa, zwanego tam „karpacka herbata" i autor piszący do czasopism słowackich, wychowany też był przez Zarzeckiego.

W roku 1868 Zarzecki sprzedał swoją fabrykę zapałek Towarzystwu akcyjnemu, a zakupiwszy znaczną przestrzeń gruntu pomiędzy Pesztem a Nowym Pesztem, zaczął tam budować domy dla robotników, do których się poprzenosili robotnicy z dawnej jego fabryki i utworzyli tam nową kolonię przez niego wychowanych rodzin słowackich. Pomiędzy nimi powstała nowa fabryka zapałek, którą zarządza i prowadzi dzisiaj syn Zarzeckiego wraz z wspomnianym wyżej Mervajem. Tu także wybudował dla siebie jednopiątrową kamienicę stary Zarzecki i lato w niej spędza pomiędzy swoimi Słowakami, na zimę zaś przenosi się zwykle do jednego ze swoich domów w Peszcie.

I na innem polu prace Zarzeckiego odznaczyły się szlachetnością i miłością słowackiego ludu. Przywiązawszy się do drugiej, przybranej swej ojczyzny, do Węgier, występował zawsze w interesie samodzielności i potęgi tego kraju. Żądał atoli, ażeby wszystkie narody, które stanowią koronę św. Stefana były równouprawnione, w zadowoleniu i uznaniu ich praw narodowych, upatrując słusznie główny czynnik siły i powagi państwa — Miłości pełnem sercem zbliżony do biednych i nieszczęśliwych, wymagał zawsze dla nich opieki, wolności i oświaty. Zrobiwszy zadaniem swego życia popieranie narodowości słowackiej, gromił tych niestety licznych odstępców pomiędzy inteligencją, którzy opuściwszy własny naród, nie tylko, że nie podają mu pomocnej ręki, ale pracują usilnie na zatracenie i zmadiaryzowanie Słowaków.

Pełen taktu i umiarkowania, czy to zasiadając w Radzie miejskiej, czy w innych publicznych zebraniach oraz instytucjach, zawsze wypowiadał swe przekonania otwarcie, ani prośbami ani groźbami odstraszyć się nie dając od popierania Słowaków. Tym którzy go upominali, iż jako szlachcic nie powinien się mięszać z czernią roboczą i wchodzić pomiędzy „niebezpiecznych ludzi" odpowiadał: „Ja wtedy tylko pozostanę szlachcicem, jeżeli nie przestanę wspomagać uciśniony a opuszczony słowacki naród, który opuścili właśni jego synowie, stając się tym sposobem „niebezpiecznymi." Im kto wyżej postawiony w społeczeństwie, tem też większy ma obowiązek zajmować się biednym ludem i tym tylko jedynie sposobem może się stać szlachcicem. Ród nikogo nie czyni szlachcicem." Tym, ktorzy go chcieli obietnicami odciągnąć z drogi jaką kroczył, mówił: „Nie potrzebuję i nie żądam ani chwały ani też sławy światowej." Groźby zaś i prośby odpierał słowami: „O łaskę niedbam a gniewu się nie boję, co czynię, czynię według sumienia i pełnię moją społeczną powinność." Takie postępowanie przyczyniło się wielce do tego, że Słowacy w Peszcie wydobyli się z największego poniżenia i pozyskali większe w społeczeństwie i w publicystyce uznanie, którem niestety krótko się cieszyli, bo w ostatnich latach wzmogła się znowuż przeciwko narodowi słowackiemu furja madiaryzowania, w system przez ministerstwo liberalne Kolomana Tiszy cynicznie zamieniona.

Zarzecki starał się u władz duchownych i świeckich wyjednać dla Słowaków szkoły z wykładem w języku słowackim, ale napróżno. Na przedmieściu Tereziańskiem w Peszcie, mieszka przeszło 10.000 Słowaków, o których wykształcenie niedba bynajmniej ani świecka ani też duchowna władza. Słowacy ci, postanowili prosić, nieżyjącego już dzisiaj prymasa i arcybiskupa ostrihomskiego (Gran) Jana Scitowskiego, ażeby dla nich zarządził nabożeństwo i szkołę w ich języku. Zarzecki znał dobrze usposobienie tego dostojnika kościelnego, który acz Słowak z urodzenia, był największym wrogiem Słowaków, i gdyby mógł byłby raczej ich zniszczył jak dopomógł im w sprawie zachowania narodowości. Pomimo jednak, iż wiedział o bezskuteczności wszelkich zabiegów u arcybiskupa, gdy zażądano od niego tej przysługi, udał się do Ostrihomia w deputacji wraz z dr. Radlińskim, dr. Precechtelem i z kanonikiem Łupusznym. Scitowski przyjął słowacką deputację najgorzej i odmówił słusznemu żądaniu, twierdząc, iż zaprowadzenie służby Bożej dla Słowaków w Peszcie i urządzenie szkoły słowackiej byłoby agitacją panslawistyczną, nie zastanowił się zaś nad tem, iż odmawianie Słowakom możności uczenia się w ich własnym języku, prędzej od wszelkich agitacji, może ich wpędzić w sieci panslawistyczne z północy i zachodu na nich zastawione. — Później stanął znowu Zarzecki na czele deputacji, wysłanej przez stronnictwo młodosłowackiem nazwane, które nie przesiąkłe wcale panslawizmem, szukało *modus vivendi* z Madiarami na zasadzie równouprawnienia narodowości słowackiej i na zasadzie wspólnego dążenia do liberalnego rozwoju społeczeństwa i państwa. Deputacja żądała szkół słowackich dla Słowaków. „Przychodzimy, rzekł do ministra Zarzecki, w imieniu słowackiego narodu, prosić aby rząd raczył zaprowadzić szkoły dla Słowaków...." Minister przerwał gwałtownie mowcy zapytaniem: „Od kogo przybywa deputacja? Wszakże naród gromadnie nie upoważnił was do przemawiania za niego?" Na to z powagą odpowiedział Zarzecki: „Przychodzimy was panie ministrze prosić w imieniu tylko siedmiudziesiąt tysięcy podpisanych na petycjach słowackich obywateli, możemy jednakże śmiało powiedzieć, że żądanie jakie przynosimy jest żądaniem całego słowackiego narodu." Wszystkie te starania [illegible] mianej racji stanu państwa węgierskiego. Na usiłowanie stronnictwa młodosłowackiego, rząd odpowiedział w ostatnich latach zniesieniem prywatnych nawet słowackich gimnazji i sprawił, iż stronnictwo, które wywołało odrębną literaturę słowacką i nosiło się z przyjaznemi chęciami oraz zamiarami dla polityki węgierskiej, zaczęło się usuwać z widowni działania. W niedawno wydanej odezwie Hurbana, wzywającego, ażeby Słowacy znowuż po czesku pisać zaczęli i zlali się w jedną literacką całość z Czechami, upatrujemy pierwszy znak niebezpiecznego zwrotu, tego właśnie zwrotu, którego się Madiarowie tak lękają. Wywołał go sam rząd namiętnem a doktrynerskiem uprzedzeniem swojem przeciwko oświacie i literaturze słowackiej. — Jeżeli się zaś nie powstrzyma na drodze ucisku, dokona sam tej przemiany, którą Hurban pogroził. Wracając do Zarzeckiego, powiedzmy jeszcze, iż był on członkiem różnych słowackich stowarzyszeń, mających na celu rozwój moralny i materjalny narodu i został prezesem jednego z nich, pod nazwą „Minerwa", które założyło pierwszą zwiazkową drukarnię w Peszcie i ma na celu wydawnictwo książek słowackich. Bez udziału Zarzeckiego nie byłoby przyszło do skutku ani towarzystwo, ani drukarnia, której druki odznaczają się czystością, pięknością i wspaniałością wydań.

Zarzecki żył jeszcze przed niedawnym czasem, może żyje i dotąd, używając powszechnego szacunku. U nas nic o nim nie wiedziano i nic nie pisano, a przecież mąż takiej pracy i takiego stanowiska w pobratymczym narodzie, do tego nasz rodak, chlubnie reprezentujący polską dla Słowaków przychylność, zasłużył na to, ażeby i właśni rodacy znali go i imię jego uszanowali.

(Dokończenie rozdziału nastąpi.)

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 225, 238, 240, 250, 252, 253, 254, 255, 289, 290, 291, 292 z roku zeszłego i 109 r. b.

sny r. 1877 zdoła jeszcze powstrzymać wybuch wojny. Zapewne interwencję zbrojną i okupację Bośnii i Hercegowiny nie uważa jeszcze za wojnę, licząc na to, iż Turcja na tę okupację zgodzić się będzie musiała. Lecz że okupacja sama już w krótkim czasie, najdalej za dwa lub trzy miesiące nastąpi, to nie ulegnie wątpliwości, jeżeli istotnie hr. Andrassy zdecydował się gwarantować powstańcom reformy, przez siebie zaproponowane.

Gabinet austrjacki opierał się jak mógł presji, wywieranej z Petersburga. W jesieni roku zeszłego zaczął pisać swą notę o reformach, rokować o nią z Moskwą i Prusami, w połowie zimy wysłał ją po trzykroć zmienianą do Stambułu, a zapewne przy końcu maja lub w czerwcu uczynić będzie musiał drugi krok, co do gwarancji tych reform. Ale uspokojenie powstania, załatwienie sprawy wschodniej, jest dzisiaj dalsze jak było w jesieni, a interwencja zbrojna, a nawet wojna, daleko bliższe, chociaż ani jednego, ani drugiego gabinet wiedeński niezawodnie sobie nie życzy. Nie ma on możności wycofania się, więc wysila się jedynie na przewlekanie sprawy. Tymczasem sam bieg rzeczy, kierowany zręcznie ręką moskiewską i pruską, wikła Austrję coraz więcej tak, iż wycofanie się jej będzie zupełnie niemożliwe.

Ustawa budownicza dla Lwowa.

II.

Nie zamierzamy podnosić wszystkich a licznych szczegółów ustawy, które nam się błędnemi być wydają; bo nie możemy przekraczać granic artykułu dziennikarskiego. Przytoczymy tylko kilka uwag o szczegółach, już w sejmie rozbieranych, i porównawszy je z ustawą wiedeńską, która podług sprawozdań, w sejmie złożonych, miała być główną podstawą do opracowania projektu do ustawy dla Lwowa. Te uwagi może już wystarczą do pobudzenia właściwych władz i kół szerszych, ażeby tę ustawę badali, i do jej stosownego poprawienia na przyszłej sesji sejmowej się przyczynili.

W ustawie budowniczej dla Wiednia niema postanowienia takiego, jakie się znajduje na wstępie ustawy lwowskiej w artykule II., który pomimo podniesionych przeciw niemu zarzutów został przyjęty. Artykuł ten opiewa: „Równocześnie z działalnością tej ustawy tracą moc obowiązującą dla miasta Lwowa dotychczasowe rozporządzenia i przepisy budownicze." Przed zamieszczeniem tego postanowienia w ustawie, należało zbadać dokładnie wszystkie we Lwowie obowiązujące przepisy budownicze, i osądzić, o ile one mogą być nową ustawą zastąpione i zniesione. Jednakże te dawne przepisy nie były do sprawozdań w sejmie dołączone, ani nawet w tych sprawozdaniach dokładnie wyliczone, ani też w szczegółach, gdzie się od nowej ustawy różnią, wyświecone.

Główne, dotąd obowiązujące rozporządzenie budownicze dla Lwowa, zatwierdzone dekretem c. k. namiestnictwa z r. 1855, zawiera w §. 10 przepis następujący: „Jeżeli się ma stawiać dom nowy lub powiększać dawny (rządowy lub prywatny) na placu budowlanym, który leży w oznaczonym wojskowym rejonie fortyfikacyjnym, to należy czekać na orzeczenie c. k. wojskowej jeneralnej dyrekcji inżynierskiej, a budowa może być rozpoczętą dopiero po otrzymaniu tego orzeczenia i po wypełnieniu warunków, w niem wskazanych. Ten przepis, nie zamieszczony w nowej ustawie budowniczej lwowskiej, byłby zniesiony, gdyby ta ustawa otrzymała najwyższą sankcję; bo art. II. tej ustawy znosi moc obowiązującą dla Lwowa wszystkich dotychczasowych przepisów budowniczych, a nadto jeszcze §§. 4 i 74 do 78 wskazują wyraźnie, że dla wszystkich spraw budowniczych we Lwowie jest magistrat pierwszą, Rada miejska drugą. Wydział krajowy trzecią i ostatnią instancją, zaś władza rządowa, mianowicie c. k. namiestnictwo, rozstrzyga tylko rekursa w sprawach wywłaszczenia i w sprawach kar. *) Jest rzeczą przynajmniej wątpliwą, czy rząd może zgodzić się na sankcję ustawy, któraby mogła uchylić dawny przepis, zastrzegający władzy wojskowej pewne prawa co do budowli w rejonie fortyfikacyjnym.

We Lwowie obowiązują dotąd także ustawa wodna i przepisy inne, regulujące prawa i sposób używania wody płynącej, jej sprowadzania i odprowadzania, jej tamowania i zgromadzania w kanałach, stawkach lub innych zbiornikach, tudzież regulujące stawianie budowli wodnych. Te przepisy dla budowli wodnych nie są zamieszczone w nowej ustawie budowniczej lwowskiej, a straciłyby podług art. II. tej ustawy moc obowiązującą dla Lwowa; albowiem ta ustawa, nosząca tytuł ustawy budowniczej, obejmuje wszystkie budowle, więc także i budowle wodne, tem bardziej, gdy §. 1. nawet wyraźnie obejmuje wodociągi, kanały, śluzy i wszelkie zbiorniki na wodę. Zachodzi więc i tu pytanie, czy rząd może zgodzić się na tę ustawę.

Dopiero przy rozprawach w sejmie zmieniony został w skutek poprawki tekst §. 14., którego brzmienie pierwotne, niezastosowane do ustawy przemysłowej, mogło także być przeszkodą do sankcji ustawy budowniczej.

Przyjęte w sejmie poprawki do §§. 2. i 12 i zupełne podług poprawek przerobienie tekstu §§. 16. i 18. zmniejszyły już znacznie liczbę przypadków, w których trzeba pozwolenia do robót mniejszych tudzież liczbę przypadków, w których mają lub mogą być żądane nowe plany, albo nawet nowe podania o pozwolenie na budowę; ulżyły te poprawki także przeprowadzenie komisji do badania i zatwierdzania planów. Lecz w skutek odrzucenia innych poprawek do §§. 1, 2, 18, 12, 23 lit. c, pozostały jeszcze w ustawie przepisy takie, które wymagają pozwolenia na roboty, układania i podawania planów i przeprowadzenia komisji w liczbie przypadków daleko większej, niż tego wymaga ustawa wiedeńska, a nawet niż wymagają dawne, we Lwowie dotąd obowiązujące przepisy. Te wymagania sprawią budującemu koszta i dotkliwą często stratę czasu. Skarżymy się słusznie na wielką liczbę urzędników i na znaczne koszta ich utrzymania; pomnażając jednak niepotrzebnie ich czynności urzędowe, przyczyniamy się do zbytniego tych kosztów zwiększania.

W §. 4. nowej dla Lwowa ustawy jest przepis, że gdy w razie regulacji linii frontowej okaże się potrzeba posunięcia albo cofnięcia budowy po za linię dawną, wtedy w pierwszym przypadku budujący jest obowiązany nabyć od gminy część gruntu, do jego placu przydaną, w drugim zaś przypadku gmina ma prawo nabyć od niego na drogę publiczną część gruntu, leżącą pomiędzy dawną a nową linią. — Stawiano w sejmie poprawkę, aby w drugim przypadku gmina była obowiązaną nabyć odcięty kawałek gruntu. To żądanie jest słusznem, szczególnie w razie, gdy właściciel nie prosi o regulację linii, i niema z niej korzyści. — Dalej stawiano w sejmie poprawkę, ażeby budujący nabywał także od osoby prywatnej kawałek gruntu, wkraczający między jego nową a dawną linię frontową; inaczej bowiem mogłyby zostawać małe kliny, nieregularne, które przeszkadzają powstającej budowie, i nie mogłyby później stosownie być zabudowane. — Obie te poprawki, zgodne z przepisami ustawy wiedeńskiej, upadły w sejmie.

W dalszym ustępie §. 4. jest postanowienie, że gdyby w przypadkach wspomnianego powyżej nabywania części gruntu, dobrowolna ugoda co do kwoty wynagrodzenia nie przyszła do skutku, ma ta kwota być oznaczoną przez oszacowanie sądowe. — I tu była stawiana poprawka, wzięta z ustawy wiedeńskiej, ażeby wytoczono spór sądowy co do kwoty wynagrodzenia, lub co do obowiązku wynagrodzenia, nie wstrzymywał ani toku czynności o pozwolenie na budowę, ani też budowania samego, jeżeli budujący da stosowne zabezpieczenie dla kwoty wynagrodzenia, sądownie ustanowić się mającej. Otóż ten dodatek został w umęczonym pracami sejmie bez dyskusji odrzucony. Skutkiem tego odrzucenia musi być, że w danych razach budowa będzie powstrzymaną aż do ukończenia sprawy w sądzie; albo też budujący, ażeby uniknąć straty większej, jaką może sprowadzić zwłoka, będzie zmuszonym zapłacić, co żądają, i to nawet wtedy, gdy nie życzył sobie nowej linii regulacyjnej, która dla niego nie jest korzystną, a czasem może mu nawet przynieść stratę.

*) W §. 1. ustawy jest wprawdzie ustęp, który zachowuje przepisy dawne dla budowli c. k. skarbu wojskowego. Lecz przepis §. 10 rozporządzenia budowniczego dla Lwowa z r. 1855 odnosi się głównie do budowli, przez inne osoby w rejonie fortyfikacyjnym stawianych.

W ustawie wiedeńskiej niema przepisu takiego, jak go znajdujemy w §. 22. ustawy dla Lwowa, mianowicie przepisu: „że domy dwu lub trzypiątrowe wolno stawiać tylko tam, gdzie ich wysokość nie przewyższa szerokości ulicy." Od tego przepisu są wprawdzie dopuszczone wyjątki, lecz reguła będzie się stosować do znacznej liczby przypadków, a ograniczając właściciela, sprawi mu szkodę bez dostatecznych powodów. Między wyjątkami od tej reguły jest jeden taki, że w razie odstąpienia budynku od ulicy najmniej o 3 metry w głąb, można podnieść budynek w miarę szerokości odstępu. Wyjątek ten da się wprawdzie zastosować w licznych przypadkach, lecz zawsze ze stratą właściciela, dla którego kawałek gruntu między budynkiem a ulicą zostawiony, nie będzie miał wartości, a nawet przynieść mu może szkodę, bo według innego przepisu, będzie go musiał odgraniczyć od ulicy ozdobnemi sztachetami. Nadto jeszcze zważyć należy, iż zastosowanie tego wyjątku nie przyczyni się do uregulowania i upiększenia ulic, lecz owszem może je zeszpecić; bo na tej samej ulicy wązkiej, będą jedne domy niskie przy linii ulicznej, drugie wyższe, wgłąb cofnięte, a takie cofnięcie odkryje brzydkie końce dachów i mury ogniowe niższych domów sąsiednich. Jeżeli się dąży do rozszerzenia miejsca między domami, mianowicie do rozszerzenia ulic, to są do tego środki inne, stosowniejsze, nieczyniące krzywdy prywatnym, jest mianowicie wywłaszczenie, wskazane w §§. 6. i 7.

Polepszony już w sejmie poprawkami §. 26. zawiera jeszcze niestosowne postanowienie, które utrzymało się w sejmie mimo opozycji, mianowicie postanowienie: że rury spustowe rynien (w ogóle) należy o ile możności prowadzić wprost do kanału. Ta możność jest wszędzie, gdzie tylko znajduje się kanał. Lecz daleko lepiej te rynny spustowe, zwłaszcza dziecińcowe lub od ulicy odległe, wpuszczać nie wprost do kanału, ale do rur spustowych wychodkowych, któreby przez to były spłukiwane wodą deszczową. To też znajdujemy w ustawie wiedeńskiej, że rury spustowe rynien mają być ile możności wpuszczane do rur spustowych wychodkowych, a dopiero, gdy to ulega trudnościom, do kanału.

W skutek odrzucenia w sejmie poprawki do §. 40. lit. c., utrzymał się przepis, że ściany przedziałowe w pomieszkaniach mogą być tylko tam w pruski mur albo z drzewa dawane, gdzie te ściany z powodu podziału wewnętrznego nie trafiają na siebie. Tego ograniczenia nie ma w ustawie wiedeńskiej; krępuje ono właściciela, i czyni mu szkodę niepotrzebnie.

Na poprawki do §. 46. lit. c. odpowiedział sprawozdawca dowcipnym żartem, że dziura kominowa nie może być sama budowaną, że słowo „komin" oznacza dziurę na dym, razem z jej murowanym obwodem, równie jak armata oznacza i dziurę i jej obwód metalowy.

Żart ten, we wszystkich dziennikach podniesiony, był może głównym powodem odrzucenia w sejmie poprawek i pozostawienia w ustawie takich przepisów, że kominy (więc dziury z obwodem) należy wyprowadzić z fundamentów budynków, a wyciory kominów wązkich, więc i dziury tych kominów, mają ile możności być sprowadzone do piwnic. Niema jednak dostatecznej przyczyny do tego, aby dziury z wszystkich kominów szły aż do fundamentów, albo do piwnic, gdzie takich dziur w murach z 2 lub więcej piętr zbyt wieleby się zgromadzało. Wykonanie tego przepisu mnoży koszta, i w wielu razach może być niekorzystnem. Takiego przepisu nie znajdujemy w ustawie wiedeńskiej, według której dziury kominowe, służące dla palowisk jednego piętra, mogą się zaczynać i mieć swój dolny otwór wywiercony na tem samem piętrze.

Kilka §§. jest w ustawie takich, które wdają się w zbyteczne, drobiazgowe regulowanie szczegółów. Jednym z nich jest §. 51, który przepisuje nietylko systemy kloaczne, ale nadto stawia szczegółowe reguły do wykonania każdego z tych systemów. To ogranicza zbytecznie i tych, którzy budują, i samą nawet władzę, do czuwania nad budowaniem i przestrzegania przepisów ustawy powołaną. Umiejętność i praktyka czyni ciągłe w budownictwie postępy, których nie będzie można zastosować, jeżeli są w ustawie przepisy, rzecz ściśle regulujące.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Płockiego d. 8. maja 1866.

Znany dziennik *Gołos*, wychodzący w Petersburgu, oddawna już trudni się denuncjowaniem przez swoich korespondentów, wszelkich objawów żywotności polskiego społeczeństwa. Taki sam fakt miał oto świeżo miejsce w samym Płocku. Korespondent z Płocka do tego *Gołosu* doniósł, że powstało w Płocku pismo perjodyczne p. t. *Korespondent Płocki*, które propaguje klerykalizm i agituje, aby sądownictwo i zarząd gminny dostał się w ręce szlachty. Ta nikczemna napaść wywołała odpowiedź *Korespondenta Płockiego*, ale co to było zachodów, zanim pozwolono na tę odpowiedź. Najprzód policmajster, który cenzuruje, wręcz odmówił ogłoszenia odpowiedzi w *Korespondencie*; redakcja udała się do gubernatora, ten przeczytawszy odpowiedź oświadczył, że redakcja *Korespondenta Płockiego* ma zupełną słuszność, ale nie może brać na siebie odpowiedzialności co do ogłoszenia drukiem tej odpowiedzi i musi pod tym względem zasięgnąć instancji wyższej władzy. Najzwyklejsza więc rzecz w świecie jak odpowiedź dziennikowi prywatnemu na paszkwil, poszła pod decyzję Kotzebuego do Warszawy. Kotzebue miał jednak tyle taktu, rozsądku i sumienia, że odpisał natychmiast gubernatorowi, aby nie stawiał ze swej strony przeszkód co do umieszczenia tej odpowiedzi *Gołosowi* w *Korespondencie Płockim* — i odpowiedź umieszczoną została. Odpowiedź tę znacie, bo ją powtórzyły pisma warszawskie — nacechowana ona jest godnością, loiką i prawdą.

Korespondentem *Gołosu* z Płocka jest oficer; miejscowy jenerał dowodzący, po ukazaniu się odpowiedzi w *Korespondencie Płockim*, zawołał do siebie tego oficera i wręcz mu oświadczył, że niechce, aby oficer z pod jego komendy pisywał takie głupie korespondencje, przynoszące wstyd, i jeżeli jeszcze raz coś podobnego napisze, to go przedstawi do translokacji. Charakterystycznem jest, że ten p. oficer, ten „stupajkowy literat" dowiedziawszy się, że odpowiedź ma być wydrukowaną, że kwestja była aż u Kotzebuego, przyszedł do redakcji *Korespondenta Płockiego* i prosił, aby odpowiedzi nie drukować, a on sam w *Gołosie* zrobi sprostowanie i potem będzie chwalić *Korespondenta Płockiego*. Z większą zaiste bezczelnością trudno się spotkać!.. Niewiadomo, czy się śmiać z tego, czy pogardzać? Zdaje się, że najlepiej i śmiać się i pogardzać.

Redakcja *Korespondenta Płockiego* dała mu naturalnie przyzwoitą odprawę, na którą on machnął ręką i sentencjonalnie wyrzekł: „wsiegda gordyje eti poliaki, czort ich woźmi!" (zawsze dumni ci Polacy — niech ich diabli wezmą!)

W tutejszej naszej publiczności, co raz bardziej widoczny jest pocieszający objaw do szczerej i pożytecznej pracy — i można powiedzieć, że pod tym względem pierwszeństwo należy się kobietom. W Płocku powstał zakład rękodzielniczy dla kobiet, w którym uczą szewstwa, krawieczczyzny, introligatorstwa, roboty sztucznych kwiatów, roboty kapeluszy itp. Do zakładu tego uczęszcza bardzo wiele panien z obywatelskich zamożnych domów i już nawet niektóre z nich krzątają się, aby po mniejszych miasteczkach pootwierać takie zakłady; inne znowu wydoskonaliwszy się w jakiem rzemiośle np. w szewstwie, naturalnie damskiem, zakładają warstaty na swoją rękę i niezawodnie dobrze na tem będą wychodziły, szczególniej po mniejszych miasteczkach, gdzie się odbywają jarmarki i ztąd po towary rzemieslnicze dobre, trzeba się udawać do Płocka, lub do Warszawy.

Nie pamiętają tu starzy ludzie, aby kiedykolwiek był taki trudny kredyt i brak gotówki, jak teraz na naszem Mazowszu Płockiem. Zamożnym i odpowiedzialnym ludziom, trudno jest parę set rubli pożyczyć. Kapitaliści wolą kupować listy zastawne i kontentować się małym kuponowym procentem, jak pożyczać, chociażby na wielki procent. Na hipotekę także trudno dostać, bo zbliżająca się reforma sądowa powszechną obudziła nieufność, a ta nieufność okropnie wpłynęła na zastój kredytu i w ogóle na ekonomiczne stosunki naszej prowincji. Kiedy dawniej każdy szlachcic, dziedzic czy dzierżawca, od pierwszego lepszego kupca zbożowego mógł dostać pieniędzy na wiosnę i żniwa, jako zaliczenie na zboże z odstawą na listopad, październik lub grudzień, dziś jest to prawie niepodobieństwem zrobić, a jeżeli się zrobi, to potrzeba poręczeń, potrzeba żydowi spekulantowi ze znaczną stratą sprzedać i to na krótko-terminową odstawę. Zimna też u nas panują dotkliwe — wszystko się opóźnia i dobrze nie wróży...

Ziemie polskie.

(Troskliwość rządu pruskiego o ludność górnoszląską.)

Dr. Schlockow, jeden ze zdolniejszych lekarzy okolicy Bytomskiej, pracuje gorliwie nad polepszeniem stanu sanitarnego ludności górnoszląskiej. Kilka lat temu założył nawet w tym celu Towarzystwo lekarzy górnoszląskiego przemysłowego okręgu. Obecnie wydał on dziełko p. t.: „Der oberschlesische Industriebezirk mit besonderer Rücksicht auf seine Cultur- und Gesundheitsverhältnisse". Z dziełka tego, które zawiera w sobie wiele ciekawych szczegółów, podajemy sprawozdanie, zamieszczone w *Kurjerze Poznańskim*:

Dr. Schlockow nasamprzód opisuje geograficzne położenie i klimatyczne stosunki dawnego powiatu Bytomskiego, który, jak wiadomo, dla zbyt szybkiego wzrostu, już roku 1873 rozpadł się na cztery, co do ludności wcale nie drobne powiaty: na Bytomski, Tarnowski, Katowicki i Zabrzański (ostatniego stolica Zabrze dotąd miastem nie jest).

Rozdział ten cały, jak też następnych wiele zresztą ustępów opiera się na pracy byłego landrata bytomskiego, p. Solgera, wydanej temu lat kilkanaście: „Der Kreis Beuthen in Oberschlesien 1860".

Od tego czasu wiele się zmieniło. Powiat, liczący wówczas 14,15 mil kwadratowych i mieszkańców 145.644, teraz ma ich 276.469, i rozpadł się na 4 powiaty, z których obecny bytomski ma nie więcej nad 2 mile kwadratowe, a 101.550 liczy mieszkańców. Mnóstwo fabryk przybyło, a plany dawne zapobieżenia niektórym niedostatkom, np. wody, dotąd urzeczywistnione jeszcze nie zostały. Autor słusznie podnosi dwa główne pod względem sanitarnym niedostatki w tutejszych okolicach przemysłowych, brak świeżego powietrza, skutkiem domieszek dymu fabrycznego i niektórych szkodliwych gazów, a przedewszystkiem brak wody dobrej do picia. Autor podaje powody tego braku wody w okolicach górniczych, porównując kopalniowe sztolnie do drenów olbrzymich, a zaś szkodliwe własności wody przypisuje głównie domieszkom kwasu siarkowego i siarczanego, produktom powolnego utlenienia się siarczyków metalowych, zawartych w węglu, a zapalających się w wilgotnych jego warstwach przy dostępie powietrza.

Jeżeli się uwzględni, że główne miasta powiatu n. p. Król. Huta, Bytom tylko z kopalni za pomocą pompujących w górę wodę maszyn parowych mogą dostarczyć wody do picia i mycia, i koniecznie ją ku temu w wielkich zbiornikach po przefiltrowaniu przechowywać muszą, to łatwo zrozumieć, z jakiemi to trudnościami dostarczanie wody musi być połączone i jak nieszczęśliwe muszą być tu te miejsca, które podobnych urządzeń jeszcze nie mają, którym w porze letniej wszystkie po kolei wysychają studnie, albo woda w nich

Różności.

* **Konkurs** Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu (sprawozdanie, odczytane na posiedzeniu publicznem Towarzystwa dnia 3. maja 1876 r.)

Przedmiotem dwuletniego jak zwykle konkursowego zadania naszego, któreśmy ogłosili w 1873 roku, było: „zdać sprawę z wydawnictw historycznych, bądź opracowanych, bądź źródeł, przynoszących nam nowe fakta lub spostrzeżenia do historji polskiej XVI, XVII i XVIII wieku, a ogłoszonych w ciągu ostatnich lat dwudziestu w Kijowie, Moskwie i Petersburgu. Ocenić stronę naukową tych wydawnictw."

Ogłaszając to zadanie, Rada Towarzystwa wiedziała bardzo dobrze, że odpowiedzieć na nie mogli tylko pracownicy w zaborze moskiewskim, lub w której ze stolic cesarstwa zamieszkali, mogący korzystać z wydawnictw tamecznych, w innych częściach ziem polskich i za granicą zupełnie prawie nieznanych, a często niedostępnych nawet z powodu wysokich cen swoich i rozmaitych przepisów, utrudniających ich nabywanie. Pomnąc na to, że ogłoszenie konkursowego zadania w sprawozdaniach Towarzystwa, a nawet i w dziennikach galicyjskich i poznańskich, nie wystarczało do rozpowszechnienia go w moskiewskim zaborze, Rada skorzystała z życzliwości jednego z uczonych rodaków aby je w niektórych petersburgskich i moskiewskich gazetach umieścić, i miała nadzieję, że tym sposobem szerszemu kołu pracowników naszych będąc znane, pobudzi ich do zajęcia się wskazanym przedmiotem i pracę żądaną wywoła. Tymczasem termin dwuletni upłynął, nie ziściwszy nadziei naszych; żadna w tym czasie rozprawa nas nie doszła, jak donosiliśmy przed rokiem. Rada Towarzystwa zrazić się tem niepowodzeniem nie dała i postanowiła ponowić jeszcze zadanie, roczny mu teraz termin wyznaczając, myślała, iż gdyby stałością swoją w nawoływaniu rodaków do tego rodzaju pracy, choć jednego z nich zachęciła do szczerego zajęcia się nowem, zupełnie prawie nieznanem polem jakie wydawnictwa moskiewskie przed badaczami przeszłości naszej otworzyły, już by tem samem dobrze się historycznemu piśmiennictwu naszemu zasłużyła.

Skutek nagrodził tę jej wytrwałość, bo chociaż z końcem wyznaczonego roku, nadzieje licznych rozpraw, jakie się z razu zapowiadać zdawały, zawiodły nas i jednę tylko otrzymaliśmy pracę, odpowiadającą na konkursowe zadanie, praca ta jednak jest bardzo poważną i zdaje się zupełnie uprawniać nadzieje dalszych, sumiennych i gruntownych w tym kierunku poszukiwań. Doszła nas ona za pośrednictwem szanownego sekretarza Akademii umiejętności w Krakowie, profesora Szujskiego, któremu tutaj podziękowanie za udział w tem składamy, nosi zaś skromne godło: „Ziarnko gorczyczne."

Autor rozprawy w kilku wstępnych słowach tłumaczy się, iż krótkość czasu nie dozwoliła mu dać tej pracy należytego rozwinięcia, gdyż o zadaniu konkursowem zaledwo w sierpniu zeszłego roku powziął wiadomość, znalazłszy je streszczone w jednem z pism krajowych. — Oświadczenie to z jego strony, w obec znakomitych rozmiarów pracy samej, najlepszym jest dowodem, iż do niej uprzedniemi studjami zupełnie był przygotowany i przekonywa nas z prawdziwą pociechą, że obok dr. Antoniego J..., p. Szarłowskiego i tłumacza pamiętników Engelhardta, piszącego pod imieniem Stolnikowicza Chełmskiego, mamy jeszcze innych pracowników, zajmujących się historycznemi wydawnictwami moskiewskiemi i szukających tam rozjaśnień przeszłości naszej.

Po takiem ze swojej strony zastrzeżeniu, autor „Gorczycznego ziarnka" oświadcza dalej, iż nie mógł się całkiem zastosować do zakresu jaki zadanie nasze pracy tej wyznaczało, i zmuszony dla braku czasu, dziejom XVI i XVII wieku poświęcić tyle obszerną bibliograficzną notatkę, ograniczył się na wyczerpującem opracowaniu wieku XIII; za to objął w swej pracy i wiek XIX, chociaż zadanie konkursowe o nim nie wspominało. Starając się to usprawiedliwić, autor dodaje, że z upadkiem państwa Polskiego naród żyć nie przestał i historja jego przerwaną nie została. Rada Towarzystwa zupełnie podziela to przekonanie, i na wszystkie prace naukowe, podejmowane w kraju około dziejów naszych, równie jak te, które stosownie do skromnego stanowiska swojego sama wywołać by chciała, nie zapatruje się wcale jak na archeologiczne badania zamierzchłej i dawno zamarłej przeszłości, nie mającej nic z życiem wspólnego, ale jak na służbę społeczeństwu żyjącemu i noszącemu w swem łonie wiarę w przyszłość niezawodną i jemu należną; jeżeli zadania swojego nie rozszerzyła do XIX wieku, to jedynie dla tego, że w moskiewskich opowiadaczach ostatnich zwłaszcza wypadków nie przypuszczała dosyć spokoju, bezstronności i powagi, aby ich prace od namiętności chwilowych wolnemi być mogły i na miano prawdziwej historji zasługiwały; żądanej zaś pracy chciała pozostawić charakter zupełnie naukowy, od wszelkiej polemiki i roznamiętnienia wolny.

Nie mniej dla tego wdzięczną jest autorowi za przekroczenie wskazanych mu granic, bo chociaż większa część przytaczanych przez niego pism moskiewskich z tego okresu nosi właśnie ten namiętny, tendencyjny charakter, są jednak niektóre między niemi, mające wartość rzetelną; pisarz zaś „Ziarnka Gorczycznego" nie wyrzekłszy nię nigdzie szlachetnych uczuć narodowych, potrafił wszędzie zachować godność prawdziwą, i jakkolwiek go bolała krzywda i niesprawiedliwość, nigdzie głos jego „nie znamiętnił się w przekleństwo" i tym co nawet obrzucali nas błotem, podobnąż nie odpłacił monetą. Z drugiej znowu strony, przy spiesznie rozwijających się dzisiaj na świecie wypadkach, pierwsze dziesiątki lat naszego stólecia tak już oddalonemi się zdają, że nie trudno wcale o spokojne ich traktowanie, a moskiewskie ostatnich lat wydawnictwa do historji panowania Aleksandra I bardzo bogaty przyniosły materjał.

Drugiem przekroczeniem ram, zadaniem wskazanych, za które szanownemu autorowi tylko wdzięczni być musimy, jest objęcie w pracy swojej nie tylko ostatnich lat dwudziestu, o cośmy prosili, bacząc na rozległość zadania, ale siedmdziesięciu kilku i nie poprzestanie na Kijowie, Moskwie i Petersburgu, ale przejrzenie także wydawnictw jakie się ukazały w Wilnie, Warszawie, Odessie, Witebsku, Kazaniu, w części nawet w Żytomierzu i Kamieńcu. To pracę jego uczyniło pełniejszą.

Spotkawszy się jednocześnie z drugiem konkursowem zadaniem naszem, tyczącem się unji kościelnej, szanowny autor wniósł ztąd, żeśmy z żądanego przez nas sprawozdania o wydawnictwach moskiewskich, dzieje tej unji wykluczyli, i tłumaczy się we wstępie z tego, iż się nią w pracy swojej zajmował. Ogłaszając konkursowe zadanie, Rada Towarzystwa nie myślała wcale pomijać w dziejach narodu to co się najważniejszych, bo religijnych stron jego życia dotyczy; przeciwnie, historję Unji u nas miała tem bardziej na widoku, że wiele ważnych do niej materjałów w wydawnictwach moskiewskich znaleźć się spodziewała; poświęcenie więc jej osobnego w nadesłanej nam pracy oddziału, jest tylko spełnieniem życzeń Rady, którym żaden zresztą wyraz ogłoszonego konkursu nie zaprzecza.

Praca z godłem „Ziarnko Gorczyczne" nosi właściwie bardzo odpowiedny treści swej tytuł: „Polonica. Materjały do dziejów Polski, w pismach moskiewskich napotykane 1800—1862 r." Autor zdaje w niej sprawę z dwiestu pięciudziesięciu mniej więcej wydawnictw szerszych i szczuplejszych rozmiarów. Napotykamy tam dzieła jak: „Historja upadku Polski" Sołowiewa, „Ostatnie lata Rzeczypospolitej" Kostomarowa; wielotomowe wydawnictwa petersburgskiej archeograficznej i dwóch innych komisyj, utworzonych w Kijowie i Wilnie dla rospatrywania dawnych aktów, materjały historyczne, ogłaszane przez naukowe Stowarzyszenia moskiewskie, obok prac i artykułów rozmaitych pisarzy, umieszczanych w licznych dziś bardzo pismach perjodycznych moskiewskich; znajdujemy dalej, w osobnym oddziale, wyliczone książki i artykuły tyczące się kilku wybitnych u nas postaci, jak Beniowski, ks. Adam Czartoryski, Mickiewicz, a nawet namiętne o ostatnich wypadkach i ludziach, udział w nich mających, broszury już z handlu księgarskiego przez rząd moskiewski wycofane, jak n. p. książeczki o Ohryzu, Zygmuncie Sierakowskim i inne. Dla dania wyobrażenia o rozległości tej pracy, wystarczy przytoczyć, że autor jak powiada, musiał dla dokonania jej przejrzeć 2500 tomów i przeszło 6000 dokumentów. Sam pracę swoją nazywa rozumowanym katalogiem. Nie ma w niej wprawdzie całkowitej harmonji; najważniejszej części, to jest zbiorom surowych materjałów, wydaniom komisji petersburgskiej, kijowskiej i wileńskiej, tak ważnym wydawnictwom jak n. p. „Rossyjska historyczna bibljoteka i t. p. nie dość stosunkowo paświęcono miejsca; o pierwszych z pomiędzy nich dokładniejszą już wiadomość podał w *Przeglądzie Polskim* p. Szarłowski; nasz autor część tych wydawnictw zupełnie pobieżnie, niemal bibliograficznie tylko traktuje, kiedy daleko mniej znaczenia mającym pismom obszerną nieraz poświęca sprawozdania, daje z nich wyjątki, przytacza drobne często szczegóły, ale trudno brać mu to za złe; dawał co mu znanem było dokładniej, co miał już przygotowanego, a resztę krótkiemi wzmiankami dopełnił. O ile z tej pracy wnosić można, sam głównie z historją Rusi obeznany, nad nią też zatrzymuje się najchętniej, przytaczając zawsze pisarzy naszych, którzy już ze źródeł moskiewskich korzystali, powołując się często na dobrze badaczom naszym znane prace dr. Antoniego J.....; chętnie powiedzielibyśmy nawet, że w sposobie traktowania przedmiotu najbardziej nam s rzętną, a tak zwłaszcza w pojedynczych monografjach i przy gromadzeniu materjałów konieczną i cenną drobiazgowość i dokładność tego pisarza przypomina. Nie brak tu wcale spokojnego, poważnego sądu; oddając sprawiedliwość powszechnie uznanemu talentowi historycznemu Sołowiewa, pisarskiemu Kostomarowa, autor nasz słusznie wskazuje powody, dla których ten ostatni zupełnie bezstronnym sędzią przeszłości naszej być nie może; oceniając wielkie około wydawnictwa materjałów historycznych zasługi Kostomarowa i Antoniewicza, oddaje sprawiedliwość sumiennym pod względem technicznej poprawności i dokładności wydaniom Kojałowicza, pomimo namiętnej jego niechęci do kościoła katolickiego i unji; podnosi bezstronność i spokój p. Nita Popowa, autora historji księstwa Warszawskiego, zalety pracy Szulgina o uniwersytecie kijowskim; za to zasłużoną daje odprawę nie tylko przez samą moskiewską publiczność pogardzonym wydawnictwom, jak przez lat dziesięć w Kijowie i Wilnie ogłaszane, do 150 tomów urosłe, Howorskiego „Nowiny południowo- i północno-zachodnie", ale nawet bez porównania poważniejszym pracom, jak n. p. p. Kozłowskiego p. t. „Polacy w zadnieprowej Ukrainie w XVIII wieku"; wykazuje powierzchowność twierdzeń, rażącą często nieznajomość faktów w pracach Szczebalskiego, Umańca i wielu innych, prostuje niemało usterków napotykanych u p. de Pule, Szulgina i t. d., a skrzętnie też opisuje wszelką dla nas przychylność i bezstronność sądu, u Kostomarowa, Iłowajskiego, dobre dla Podola uczucia Łubianowskiego, nawet przyjazne o Lelewelu odezwanie się znakomitego wydawcy „Moskiewskiego archiwum", dość przeciw nam uprzedzonego Barteniewa, i w ogólności zaznacza pewne w pisarzach moskiewskich względem nas uspokojenie, jakby przejście już epoki zapalczej namiętnego rozdrażnienia, co też zapisujemy z pociechą. (Dokoń. nast.)

* **Józef Szermentowski**, jeden z najdzielniejszych pejzażystów naszych, mieszkający w Paryżu, od dłuższego już czasu dotknięty jest ciężką obłożną chorobą. Paryzki korespondent *Wieku* donosząc o tem, dołącza ze swej strony uwagi, zasługujące na powtórzenie: — „Tak sympatyczny, — tak serdeczny, — tak na wskróś Polski pejzażysta Józef Szermentowski, od kilku tygodni ciężką złożony chorobą. — Klimat tutejszy jest dla niego widocznie szkodliwym, co rok w porze zimowej jest cierpiącym, tą razą stan jego, zdaniem lekarzy, jest niepokojący. Miejmy nadzieję, że i tą razą podźwignie się jeszcze ze swej słabości i będzie mógł wkrótce odżywić się i wzmocnić swoje siły widokiem naszych skib i łanów, wonią naszych lip i nadwiślańskich topoli, które tak ukochał i które z taką miłością i prawdą umiał odtwarzać. Takie są życzenia i takie nadzieje tych, co go kochają, to jest tych wszystkich, co go znają. Żeby nie poprzestać na życzeniach, zbiera się w pośród naszej artystycznej kolonii w Paryżu komitet, zamierzający zająć się urządzeniem z dzieł pędzla i dłuta osobnej wystawy, a następnie sprzedaży publicznej prac, przez każdego z artystów na ten cel ofiarowanych, aby choremu koledze dopomódz do szukania w rodzinnych Karpatach polepszenia stanu zdrowia. Taki sposób podania koleżeńskiej przyjaznej ręki równy zaszczyt przynosi obu stronom. Jak tylko ta poczciwa myśl wejdzie w stadjum wykonania, nie wątpię, że i nasi artyści w kraju zechcą przyłożyć się do dania jej jak najszerszego rozwinięcia, albo nadsyłając tu swoje prace, albo urządzając u siebie podobną wystawę i sprzedaż. Takich przykładów solidarności artystów tutaj nie brak przy każdej sposobności i to stanowi jednę z najwydatniejszych stron rzeczywistego życia i znaczenia sztuki we Francji. Podobne przykłady warte są naśladowania."

staje się, skutkiem przesączania z gnojówek i t. p. prawdziwem źródłem zaraz tyfusowych, cholerycznych i innych. Autor podnosi, że królewski urząd górniczy, od wieku lat zajęty kwestją dostarczania wody, już policzył wszystkie w okolicy regularnie co rok wysychające studnie i miał nawet plan sprowadzić dla całej okolicy wodociągami wodę z rzeczki nadgranicznej Przemszy, ale dotąd nic nie zrobiono, ani też zrobić nie myślą. Brak opinii publicznej i brak opieki nad ludem jest powodem, że tak anormalne stosunki dotąd cierpią rząd i władze gminne. (C. d. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 11. bm., początek o godzinie 7mej zrana, przewodniczący dr. Jasiński.

Na zastępcę 1go wiceprezydenta wybrano p. Wieczyńskiego.

Wyznaczono wybór 24 członków do Rady miejskiej na dzień 6. czerwca, tj. we wtorek po Zielonych świątkach.

Ponieważ zgromadził się komplet 50 członków, wymagany statutem dla załatwienia spraw zakupna i sprzedaży gruntów, przeto wzięto przedewszystkiem tego rodzaju sprawy z porządku dziennego. Było ich dwie: zakupno realności na areszta miejskie (uchwała pierwsza) i zakupno łąki za 1500 zł. dla rozszerzenia folwarku miejskiego „Wulka kapitańska“ (uchwała druga). W pierwszej sprawie referował p. Piątkowski. Uchwalono na areszta miejskie kupić realność pod l. 755 4/4 za 15.000 zł., a dla rozszerzenia miejscowości i otworzenia dogodniejszego wjazdu nabyć jeszcze z sąsiedniego gruntu 25 sążni.

Na miejsce pp. Karola Wilda, który opuścił Radę miejską i dr. Millereta, który prosił o uwolnienie go od obowiązku delegata do Rady szkolnej okręgowej, wybrano na delegatów do rzeczonej Rady pp. Kulczyckiego i Moszczeńskiego.

Po rozpatrzeniu się w przedstawionych ofertach na dostawę oświetlania naftą 50 latarń powierzono takową p. Bratkowskiemu za opłatą 10 zł. od latarni.

W celu regulacji ulicy Zborowskiej, która wchodzi w ulicę Korytną, zezwolono nabyć 75 sążni od p. Wacława Teichmana z 100 zł.

Przełożeństwo zboru izraelickiego wniosło prośbę o wydanie sum pieniężnych, które przypadają ze zniesionego kahału izraelitów, na mający się wybudować izraelicki instytut domu ubogich, przytem przedstawiło statut tego instytutu. Wydanie żądanych pieniędzy zostało już uchwalone [illegible] ponieważ jednak statut nie został rozpatrzony, przeto uchwalono tymczasowo wydać 1000 zł. Cała suma wynosi 6991 zł.

Komisja instytutu ubogich wniosła o podział funduszów z zapisu śp. Karola Lingera. Rada miejska odmówiła tej prośbie, opierając się na wyraźnem brzmieniu testamentu śp. Lingera, ażeby zapisany kapitał pozostawał pod zarządem reprezentacji gminnej, oraz przy tem polecił [illegible] rozdawnictwo dobroczynnych datków.

Dr. Kasparek referował w sprawie przyjęcia spadku po śp. Sylwestrze Iwanowiczu. Cały kapitał pozostawiony wynosi 8875 zł. Na tym kapitale opartych jest 13 legatów, które wynoszą 8000 zł. Gmina zobowiązuje się testamentem do wypłacenia takowych z mass. Po zbadaniu całej sprawy, okazuje się, że gmina, przyjmując spadek, przyjęłaby tylko na siebie ciężary. To uwzględniwszy Rada miejska uchwaliła nie przyjąć spadku po śp. Sylwestrze Iwanowiczu.

Odrzucono rekurs w sprawach budowniczych i rekurs pp. Freunda i Zuckra, mających sklepy z węglem kamiennym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— O paniach Rucker, Ormeny i Ott, które wspólnie mają urządzić u nas koncert w teatrze, a które razem jeżdżą już dłuższy czas po główniejszych miastach Europy wiele pochlebnych zdań czytamy w dziennikach niemieckich i angielskich, które mamy pod ręką. Józef Smita w pismie wychodzącem w Bielsku p. t. *Silesia* chwali u panny Rucker, pianistki, delikatność uczucia i technikę, która w jej grze przechodzić ma wszystko, cokolwiek dotąd słyszano. Panna Rucker wykonuje najtrudniejsze kompozycje lewą ręką. U panny Ormeny podnosi koloraturę imponującą, łatwość śpiewania, chwali silny jej głos i wyraz dramatyczny w śpiewie. Gra panny Ott (wiolinistki) ma się według tego dziennika odznaczać poezją obok olbrzymiej techniki, która szczególnie imponuje w staccatach i legatach. Ciągłość tonu szczególnie uderza w jej grze, a tak jak forte jest pełne charakteru. Te same mniej więcej zdania powtarzają i inne dzienniki niemieckie: *The St. Louis, Democrat i Louis Journal, Bohemia, Tagespresse, Morgenpost, Neues Wiener Tagblatt, Budweiser Kreisblatt i Deutsches Volksblatt für Mähren*, pomiędzy którymi nie godzi się pominąć zdania tak specjalnego pisma jak Zichreza *Deutsche Musikzeitung*, która również wyraża się bardzo pochlebnie.

— Koncert. W środę dnia 17. maja odbędzie się w sali ratuszowej koncert znakomitej śpiewaczki panny Adeliny Paschalis i pianisty pana Ludwika Marka ze współudziałem barytona, pana Augusta Souvestre. Program podamy później. Bilety dostać można w księgarniach pp. Wilda i Gubrynowicza.

Dnia 10. maja r. b. odbyło się zgromadzenie nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, na którem postanowiono założyć bursę dla sierót po nauczycielach i wybrano komitet z siedmiu członków w celu opracowania statutów.

— Odbieramy następującą odezwę:

„Sprawa pomnika dla Jana Nepomucena Kamińskiego, na nowo w tym czasie poruszona, zajmowała mnie od dawna. Suma przeznaczona zebrana z przedstawienia teatralnego, danego na dochód pomnika, znajduje się w kasie oszczędności i wynosi dzisiaj przeszło sześćset reńskich. Nie ograniczyłem mojego udziału w tej sprawie na zebraniu i zachowaniu powyższej sumy, udawałem się do różnych osób, prosząc, ażeby zajęły się postawieniem pomnika dla tyle zasłużonego męża a mego mistrza i przyjaciela. Starania moje atoli były bezskuteczne. Obiecywano mi zajęcie się wystawieniem pomnika, ale na obietnicy wszystko się skończyło.

W obec takiej nieporadności, uważam za obowiązek mój obywatelski wziąć tę sprawę w swoje ręce i wystawić wreszcie pomnik Janowi Nepomucenowi Kamińskiemu, na który od dawna oczekuje jego mogiła. Udałem się przeto do pomocy pp. Agatona Gillera, Platona Kosteckiego, Bolesława Ładnowskiego, Bolesława Spaeste i Franciszka Tepę i utworzywszy Komitet pomnikowy, rozpoczynam wykonanie zamierzonego dzieła. [illegible] posiadają fundusze składkowe, ażeby takowe złożyli do kasy pomnikowej. Spodziewam się, że panowie ci, nie czekając na [illegible] sami pośpieszą z [illegible] ukróca tym sposobem skargi publiczne, jakie wielokrotnie słyszeć się już daje z powodu tak długiego odroczenia budowy pomnika.

Nie czekając jednak na zebranie rozproszonych, a w różnych rękach znajdujących się składek, [illegible] narodu!

Lwów 12. maja 1876.

Witalis Smochowski, były dyrektor sceny narodowej i prezes Komitetu pomnikowego.

— Na pismo zbiorowe *Rappersvyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, nadesłali nam ratę za pośrednictwem pana G. Kodana w Samborze: pan Tomasz Dziama, profesor 3 zł. 50 c., p. Leon Krókowski profesor w Samborze 3 zł. 50 c., p. Hilary Horynowicz c. k. adjunkt sądowy w Samborze 3 zł. 50 c., p. Ignacy Zadrowicz pocztmistrz w Łopuszance 3 zł. 50 c., p. Bazyli Płaskacz, nauczyciel gminy Berezińcy 3 zł. 50 c., panna Aniela Rudolph, nauczycielka w Felsztynie 3 zł. 50 c.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 1. do 10. maja 1876. Markowski Apolinary, dietarjusz, na zapalenie płuc, 26 l.; Baranikiewicz Józef, [illegible] na zanik schyłkowy, 80 l.; Czarkowska Walerja, właścicielka dóbr, na zapalenie mózgu, 24 l.; Czop Abraham Beresch, wekslarz, na wodną puchlinę, 60 l.; Grocholska Anna, sierota, na suchoty, 14 l.; Pieniążek Malwina, żona urzędnika Towarzystwa przemysłowego, na chorobę Brigtha, 20 l.; Viehbäck Alejzy, urzędnik wojskowy, 26 l.; Hochberger Józefa, dziecię dyrektora urzędu budowniczego m., na zapalenie oskrzeli, 1 m.; Stefanowicz Roman, dziecię katechety, na zapalenie płuc, 8 m.; Szeremeth Aleksandra, wdowa po gr. kt. proboszczu, na gruźlicę płuc, 53 l.; Reich Roża, żona kapitalisty, na gruźlicę płuc, 32 l.; Tipner Jędrzej, emerytowany profos sztabowy, na puchlinę, 63 l.; Prokopowicz Marja, żona właściciela domu, na suchoty, 36 l.; Kalicki Piotr, kapral 13. pułku ułanów, przez postrzał, 23 l.; Boznańska Agnieszka, żona majstra ciesielskiego, na durzycę, 50 l.

— Wiadomości policyjne. Dnia 6. maja około godziny 2 po północy powstał pożar w budynku dworskim w Zborowie i zniszczył ten budynek wraz z wszystkiemi sprzętami i odzieżą mieszkańców. Ogólna szkoda wynosi 4000 zł. Budynki i sprzęty były ubezpieczone.

W łaźni pod l. 2 przy ulicy Bożniczej spostrzeżono 11. b. m. o 7 godz. rano leżącego w kącie nieznajomego wyrobnika, a gdy mu się bliżej przypatrzono, przekonano się, że był już to trup. Sprawdzono następnie, że nieboszczyk nazywał się Jakób Barański i liczył lat 28. Wstąpiwszy do łaźni dla ogrzania się, umarł tam nagle. Zwłoki zabrano do szpitala. — Feliks Szubrowski, preclarz, złożył d. 10. t.m. w południe w policji 86 zł. w banknotach, które zawinięte w papierze znalazł na trotuarze przy ulicy Krakowskiej. Po pieniądze do tej chwili nikt się nie zgłosił. — d. 10. t.m. sprowadzono do policji Magdalenę Ząbkową, włościankę z Kozielnik, która sprzedawała pewnej izraelitce na placu Gołuchowskich srebrną łyżeczkę. Z sprzecznych zeznań włościanki pokazało się, że nierzetelnym sposobem nabyła łyżeczkę. — Aresztowano wczoraj jako dezertera Michała Szerszenkę szeregowca z 9 pułku piechoty konsystnjącego w Stryju, tudzież Franciszka Grafina, byłego prywatnego oficjalistę w Woli, w powiecie Ropczyckim, poszukiwanego od trzech lat za sprzeniewierzenie. — Nagłą śmiercią zakończył życie kowal Ilko Warchoł ze wsi Mszany, w powiecie Krośnieńskim. Dnia 10 marca wydalił się z domu, bawił kilka dni w Dukli, poczem znikł bez śladu, a dopiero dnia 25. marca po długich poszukiwaniach znaleziono zwłoki jego na polu pod Mszaną. Zdaniem lekarza, Warchoł zginął naturalną śmiercią. — W stanie nietrzeźwym przechodził w nocy dnia 2go b. m. przez kładkę nad rzeką Jesiołką 66 letni włościanin z Dukli, w powiecie Krośnieńskim, Mateusz Szczurek. Podczas tej przeprawy wpadł do wody i utonął. — Dnia 28. kwietnia zarobnik Wasyl Zyrek, najęty do rozbierania stodoły w Uścieczku, z powodu nieostrożności uszkodzony został przez nasunięcie się ściany tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin życie zakończył. Nieszczęśliwy pozostawił troje dzieci. Dochodzenie sądowe zarządzono.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Pomiędzy nowościami w księgarni Karola Wilda przy ulicy Halickiej, przejrzeliśmy następne dzieła, które zasługują na uwagę czytających: „L'année scientifique et industrielle“ par Louis Figuier (Paris 1875). Jest to ośmnasty rocznik, w którym sławny ten uczony francuzki opisuje wynalazki i prace naukowe, jako to zastosowania umiejętności do przemysłu i do sztuk, które w ciągu roku (1874) zwróciły na siebie uwagę publiczną we Francji i za jej granicami. W końcu dzieła zamieszcza autor nekrologię ludzi nauce poświęconych. Warto byłoby nasladować pana Figuier i u nas wydawać podobny „Rocznik umiejętny i przemysłowy“. „Die Briefe des Junius“ von Dr. Friedrich Brockhaus, ordentlichem Profesor der Rechte an der Universität zu Kiel. (Leipzig F. A. Brockhaus). Jest to gruntownie napisany wykład o sławnych listach Juniusza, ich treści i politycznej nauce nieznajomego a tak głośnego angielskiego w wieku zeszłym autora; profesor Brockhaus, zastananawia się tu wreszcie nad tajemnicą autora i odkrywa jego incognito, dowodząc, iż pseudonimu Juniusa używał sir Philip Francis, którego życiorys podaje „Handbuch der Fundamental-Theologie als Grundlegung der kirchlichen Theologie“ vom religionsphilosophischen Standpunkte von Dr. Josef Spinzl. (Wien 1876). Autor jest profesorem dogmatyki teologicznego fakultetu w Salzburgu.

Pod długim a dziwacznym tytułem wyszło w Warszawie (1875) dzieło „O kwadraturze koła i nowej arytmetyce z przyrządem ruchomym tablic mechanicznym“ dzieło nowego wynalazku i nowego wydania przez autora Polaka, Ludwika Skrzyszowskiego. Nie naszą rzeczą jest wydawać sąd o nowym wynalazku autora, który swoje dzieło zatytułował w ten sposób, iż gotowiśmy policzyć je do tej dość obszernej literatury dziwactw matematycznych i wynalazków bez wartości, która nie tylko u nas ale i we wszystkich krajach posiada nie mało naprawiaczy i zwolenników. „Chów trzody chlewnej“ przez Wilhelma Baumeistra, z czwartego niemieckiego wydania przełożył Robert Brühl. Dzieło to praktycznego użytku wyszło w Warszawie (1875) nakładem spółki wydawniczej księgarzy. „Co Kasia robiła“? powieść dla młodocianego wieka przez Zuzannę Coolidge, przekład Zofji Grabowskiej. Warszawa, nakładem tłumacza 1875. Powieść tę w naszej Gazecie dokładnie ocenił p. Romuald Starkel — również jak i „Bibljotekę ilustrowaną dla młodzieży“ wydawaną w Warszawie, nakładem Ferdynanda Hosicka. Zawiera ona następujące dzieła: „Dobre dzieci — zacni ludzie“ szkoła mądrości i cnoty w przykładach z życia rzeczywistego, spolszczył i własnemi pracami pomnożył Józef Grajnert; „Złota książka“ sławni ludzie w dziedzinie sztuk, przemysłu, nauki i czynów wojennych, według Karola Brandona, Franciszka Ottona i Hermana Bartha przez K. P. i J. Gr. (1876); „Mały i wielki świat dziecięcy“ zajmująca książeczka dla dzieci, spolszczył i zastosował Józef Grajnert (1876). Nakładem redakcji *Przeglądu Tygodniowego* w Warszawie, wyszła książka p. t. „Mały naturalista czyli sposoby zapoznawania się z naturą“ streszczenie z niemieckiego przez R. B. (z 67 drzeworytami w tekście).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 29. kwietnia 1876 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dalszy.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej (XXXVII. losowanie.)

na 50 złr. z kuponami:

nr. 40 280 436 668 920 956 1039 1300
1490 1597 1703 1884 2186 2426 2443 2516
2770 2971 3725 3726 3903 4220 4222 4226
4591 4486 4513 4704 4833 5051 5131 5180
5323 5371 5515 5591 5662 5786 5907 5995
6074 6191 6228 6395 6432 6535;

na 100 złr. z kuponami:

nr. 32 98 110 226 561 574 697 857 944
952 1055 1082 1164 1565 1647 1758 1853 1918
1995 2097 2189 2311 2380 2284 2594 3238
3536 3700 3719 3813 3843 3934 4049 4079
4264 4497 4656 4812 4821 4855 5031 5190
5240 5303 5644 5765 6072 6291 6415 6498
6535 6673 6690 6707 6742 6828 7108 7169
7320 7444 7514 7568 7606 7927 8015 8129
8376 8636 8942 9096 9099 9212 9267 9358
9359 9422 9455 9554 9803 9946 10060 10108
10151 10168 10259 10308 10421 10306 10700
10732 10772 11068 11190 11888 11978 12423
12606 12823 12953 13214 13241 13516 13519
13614 13665 13997 14045 14195 14587 14612
14729 14872 14879 15275 15312 15361 15422
15661 15969 16139 16242 16322 16369 16421
16713 16842 16898 16904 17403 17516 17665
17694 17746 17924 17999 18006 18026 18310
18563 18603 18709 18943 19274 19395 19455
19586 19647 19740 20021 20171 20286 20546
20779 20888 20972 21140 21147 21196 21197
21262 21314 21396 21587 21588 21838 21875
21995 22090 22017 22224 22317 23008 23042
23117 23128 23160 23165 23192 23207 23358
23533 23725 24050 24103 24309 24418 24444
24688 24743 25015 25033 25118 25274 25362
25411 25941 26039 26407 26567 26662 26813
27148 27177 27330 27459 27664 27729 28060
28102 28184 28275 28282 28264 28306 28390
28416 28547 28788 28084 28998 29109 29119
29174 29181 29341 29386 29478 29483 29622
29780 29834 29870 29876 30023 30156 30284
30293 30359 30422 30453 30528 30748 31008
31231 31404 31527 31605 31751 31771 32046
32161 32392 32498 32505 32741 32897 33187
33321 33375 33433 33769 33909 33970 34020
34069 34087 34107 34183 34288 34332 34338
34700 34906 34953 24990 35019 35208 35108
35346 35858 35994 36138 36475 36478 36496
36688 36834 36852 36904 37162 37195 37225
37279 37288 37513 37578 37610 37665 37684
37721 37730 37761 37964 38111 38135 38240
38818 38909 39069 39229 39261 39296 39395
39701 39737 39818 40010 40191 40213 40582
40736 40880 40982 41019 41180 41393 41425
41534 41760 41872 41990 42111 42218 42241
42254 42307 42343 42423 42501 42525 42604
42720 43187 43325 43483 43501 43555 43766
43786 43716 43866 43870 43890 43909 43961
44134 44201 44421 44457 44530 44635 44692
44763 44780 44793 44807 44831 45125 45154
45177 45224 45242 45407 45526 45587 45609
45666 45711 46243 46254 46610 46734 46885
46890 47024 47154 47175.

(Ciąg dal. nast.)

Postępy w przemyśle krajowym. — Fabryka cementu pp. Wł. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego w Wełdzierzu. Kwitnący przemysł, jest niejako miarą żywotności narodu i tam gdzie się rozwinął na normalnych podstawach, gdzie produkuje rzeczywiste realne wartości, nie ma tak wielkiej obawy o stanowcze klęski czy to z zewnątrz czy z wewnątrz. Wielka przewaga, wśród pomyślnych warunków rozwiniętego przemysłu zagranicznego w każdej gałęzi, którego wyroby zewsząd do nas się garną, stawia przemysł nasz, zaledwie kiełkujący, w nader trudnem położeniu, przy braku bowiem odpowiednich kapitałów i odpowiednich i w dostatecznej liczbie ludzi, w obec często jeszcze u nas spotykanego uprzedzenia do krajowych wyrobów a przekładania bezwzględnego zagranicznych, do których się przyzwyczailiśmy, nie dziw że tu i owdzie, chętni i szczerze pracujący przedsiębiorcy krajowcy, albo pod zagraniczną egidą pracować — albo zniechęceni obojętnością konsumentów, lub w obec bezowocnych wysileń, wyczerpani materjalnie i moralnie, opuścić muszą ręce i często pod najkorzystniejszemi warunkami rozwoju rozpoczęte przedsiębiorstwa upadają.

Do rzędu najpotrzebniejszych artykułów, jakich kraj nasz od czasu rozpoczęcia większego rozmiaru budowli potrzebował, należy bez wątpienia cement. Już w przeszłym roku na tem miejscu zwróciliśmy uwagę na wyrób ten, za który do tego czasu, kraj nasz ogromne sumy zagranicznym fabrykom oddawał i podnosiliśmy ważność dla kraju, założonej przed dwoma laty przez pp. Struszkiewicza i Długoszowskiego fabryki cementu w Wełdzirzu, która to fabryka wydobywając i przerabiając rodzimy produkt gór naszych, przyczynia się bezprzecznie do podniesienia rzeczywistego bogactwa krajowego. Mieliśmy sposobność oglądać starannie przeprowadzone roboty cementem pp. Struszkiewicza i Długoszowskiego przy budowach krajowych jak również i dróg żelaznych, jakoteż i przy wielu zakładach tak publicznych jak i prywatnych i z przyjemnością przekonaliśmy się, że cement ten różniąc się tylko co do barwy, w niczem nie ustępuje dotychczas używanym u nas cementom zagranicznym, a będąc o wiele tańszym, umożliwia powszechniejsze użycie tego, w nowożytnem budownictwie tyle cennego materjału. Dokładnie i umiejętnie przeprowadzone próby pod kierunkiem niezmordowanego p. Lud. Wierzbickiego, kierownika ruchu kolei Czerniowieckiej przy współudziale zaszczytnie znanego prof. Jul. Zacharjasiewicza i p. Reuzenberga, nadinż. kolei arc. Albrechta, jakoteż i roboty tym cementem na tak wielką skalę już od dwóch lat prowadzone, winnyby przekonać i najbardziej uprzedzonych do krajowego przemysłu, że wyrób ten ze wszech miar na uznanie zasługuje. — Od kraju więc tylko teraz zależy, należytem poparciem utrzymać tę tak ważną gałęź przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Lwowska umieszcza wiadomość, że na wyścigach peszteńskich d. 11. maja wzięły pierwsze nagrody „Przedświt“ hr. Tarnowskiego, i dwa konie ks. Czetwertyńskiego „Hirnök“ i „Peelek“.

Taż Gazeta donosi, że kupon lipcowy kolei arcyks. Albrechta zostanie wypłacony. Wiadomość tę potwierdza także dzisiejsza *Nowa Presse*.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby niższej d. 11. maja odpowiadał minister-prezydent na zapowiedziane interpelacje w sprawie ugody i podał wywód kompromisu z Austrją. Odpowiedź ministra została przyjęta jednozgodnie do wiadomości.

W Konstantynopolu d. 10. maja, Wielki Wezyr Mahmud został złożony z urzędu. Hussein Avni basza powołany został do Konstantynopola. Obecny Szeik ul Islam (najwyższy stróż koranu i prawowierności w polityce i rządach Wys. Porty) został również złożony z urzędu, a na jego miejsce mianowany został szeikiem Szeryf Effendi.

Zaburzeń w Salonice nie ma użyć trójcesarskie przymierze za dźwignię do dalszej swej akcji w sprawie wschodniej, z powodu, iż musianoby pierwej porozumieć się z mocarstwami zachodniemi, i wciągnąć je do swej akcji. Natomiast pokazuje się, że sprawę powstańców w Bośnii i Hercegowinie zamierzono wyzyskiwać, o ile się da, przeciw Turcji. Powołano bowiem do Berlina Bożydara Weselickiego, jako pełnomocnika powstańców, i Moskwa stara się go wprowadzić na konferencje, również jak i w tym samym celu wezwanych do Berlina pełnomocników Serbii i Czarnogóry.

Półurzędowe i rządowe pisma witają jednogłośnie w sejmie węgierskim przyjęcie do wiadomości odpowiedzi, którą dał Tisza na interpelację w sprawie ugodowej, jako wielkie zwycięztwo Tiszy i ugodowej jego polityki. Tymczasem to proste przyjęcie do wiadomości, dlatego, że było jednogłośne, jest wcale groźną oznaką. Nie można bowiem nawet głosowania zwolenników nowej ugody brać za stanowcze zobowiązanie głosowania za tą ugodą w jesieni, gdy będzie wniesiona do sejmu, skoro i skrajna lewica najprzeciwniejsza ugodzie, głosowała tak samo, a zaraz po głosowaniu 70 posłów wystąpiło z klubu stronnictwa rządowego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 12. maja. Umarł tu dziś nagle o północy minister spraw wewnętrznych, Ricard, na słabość sercową.

Berlin d. 12. maja. Dzisiaj obiad u cesarza. Co do konferencji słychać, iż Andrassy'ego depesza o reformach (styczniowa) ma być podstawą narad (raczej żądania powstańców, w siedmiu punktach streszczone; p. r.)

Berlin d. 12. maja. Gdy wczoraj car przyjmował hr. Andrassego, rzekł, wskazując na dekoracje, które Andrassy miał jedynie na piersiach, na order św. Jerzego, (moskiewski), krzyż Marji Teresy (austrjacki) i order: Pour merite (pruski): „Voici, la base de ma politique!“ (Oto podstawa mojej polityki.)

Arnim polecił swemu obrońcy wnieść zażalenie przeciw wyrokowi sądu dyscyplinarnego Poczdamskiego, pozbawiającemu go urzędu, do państwowego trybunału dyscyplinarnego w Lipsku.

Londyn d. 12. maja. Izba niższa po żywych rozprawach odrzuciła 334 głosami przeciw 226, wniosek udzieleniu rządowi wotum nagany, z powodu formy proklamacji o tytule cesarzowej indyjskiej.

Londyn d. 12. maja. Dziś powrócił tu książę Walii z podróży do Indji. Przyjmowano go tak w Portsmouth jak w Londynie z zapałem.

Madryt d. 12. maja. Separatystyczne zaburzenia w Bilbao przytłumiło wojsko.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 maja 1876.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	139.10	Anglo-austr.	67.40
Unionsbank	57.75.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	194.25.	Kolej połudn.	80.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.55 1/2
Rubel papier.	—.—	Usposob. stałe.	

Wiedeń 12. maja 1876.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	16.—.	Węgier. kred.	126.—
Anglo-austr.	66.50.	Unionsbank	57 50
Kolej Kar. Lud.	193.—	Nordbahn.	181.50
Kolej południo	79 75	Kolej Alföd.	106 50
Kolej Elżbiey	147.—.	Kolej Lw.-czer.	123.75
Węg. Nordostb.	103.—.	Rudolfsbahn	114.—
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostban	34.50
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	134 50
Franco-H. Bank	35.—.	Verkehrsbahn	80.-
Losy tureckie	17.—.	Baubank-Act.	8.50
Kolej państw.	266.—.	Bankverein	59.50
Wied. Bauver.	9.73.	Losy węgier.	74.25
Marki niemiecki ct.	59.		
Akcje kredytowe	—.—.		

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 11. maja. Russ. Banknoten 266.10 Credit. Act. 236.— Lombarden 140.— Galizier 82 75 Staatsbahn 451.— Rumänier 21.25 Oesterr.-Banknoten 169.40. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny): w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany): w nocy o godz. 10. min 57 (pociąg osobowy).

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. maja.	płacą zlr. w. a.	żąda
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	193 25	195 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	123 —	125 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	226 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	217 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 50	85 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 50	78 50
„ „ „ 5 pr. okres.	84 50	85 25
Banku hip. gal. 6 pr	87 20	88 20
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	95 50	97 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 25	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 57
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 10. maja.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 75	67 —
„ „ w sreb. 5 „	70 40	70 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	238 —	240 —
1839 1/5 losu „	237 —	238 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 50	106 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 50	112 —
1860 „ 100 „ „	117 —	118 —
1864 „ 100 „ „	133 75	134 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	141 —	142 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	84 —	84 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 6 proc.	97 50	98 25

	płacą zlr. w. a.	żąda
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 75	75 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 —	17 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	66 25	66 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	138 50	138 70
Zakł. kr. węg. 200 zł.	126 25	126 50
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	650 —	660 —
Franco-austr. po 100 zł.	15 —	16 —
Franco-węgier. po 200 zł.	35 —	36 —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	855 —	857 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	57 50	57 75
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	80 —	80 50
Wied. bankver. po 100 zł.	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	105 75	106 25
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	146 —	146 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815 —	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	132 50	133 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	193 —	193 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	123 50	123 75
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	131 —	132 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	114 75	115 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	265 —	265 50
Südbahn po 200 zł. srebr.		
Tramway wied. po 200 zł.	116 —	116 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węg.-ers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	103 —	104 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	34 —	34 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	105 —	105 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	77 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	84 50	85 —

	płacą zlr. w. z	żąda
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90—	91—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8725	8750
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	96—	9650
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	——	——
„ „ „ w. a.	9715	9730
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	68	6850
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6575	6625
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	——	——
Dniestrzańska 300 „ „	23	——
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	89—	8925
„ em. 1862 5 pr.	8650	8750
„ em. 1870 5 pr.	——	8525
„ em. 1872 5 pr.	——	8575
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	10050	101—
„ „ 5 p. w. a.	95—	97—
„ „ 5 pr. sr.	1035	104—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97—	9750
„ II. em. 5 pr. „	9340	94—
„ III. em. 1871 300	90—	91—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	——	——
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	——
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68—	6875
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	——
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7925	7975
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76—	77—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7525	7575
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6575	6625
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	15750	15850
Klary po 40 zł. m. k.	28	2850
Keglevich po 10 zł. m. k.	1350	1450
Krakowska po 20 zł.	14—	1450
Palffy po 40 „	28—	2850
Rudolfa po 10 „	13—	1350
Ks. Salm po 40 „	37—	8750
St. Genois po 40 „	2750	28—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18—	19—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2150	28—
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5860	5875
Frankfurt 100 mark	5860	5875
Hamburg 100 mark. mark	5860	5875
Londyn 10 ft. sterl.	12—	12025
Paryż 100 frank.	4735	4750

Niżej cen fabrycznych
odbędzie się zupełna
Wyprzedaż
towarów sukiennych
w HANDLU
Fould i Wonsch
we LWOWIE
obok hotelu Angielskiego.

Kort angielski na całe ubiory letnie lub zimowe.
Doppelgengery na paletoty i płaszcze.
Peruvienne, sukno czarne i kolorowe na ubiory salonowe.
Brystol na spodnie.
Sukno liberyjne. 1 6

Próbki posyłają się na żądanie.
Obstalunki z prowincji uskuteczniają się za zaliczką.

Fortepian
do sprzedania
z wolnej ręki, duży, palisadowy, w wybornym stanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 2598 1—3

Osoba
płci żeńskiej wieku średniego, licząca na uprzejme traktowanie jej, poszukuje umieszczenia przy Damie na czas kąpielowy w kraju, lub za granicą, albo do zarządu kobiecego we Dworze, lub za dozorczynią do dzieci. Bliższa wiadomość w Redakcji niniejszego dziennika, tudzież u Wgo Dr. Krajbik. we Lwowie, w zabudowaniu OO. Bernardynów. 2600 1—3

W KOZOWIE
koło Brzeżan odbędzie się
na dniu 12. czerwca br. i następnych
publiczna licytacja
na 47 sztuk stadniny rasy arabskiej i 45 broniaków. Siewniki, żniwiarki, kosiarki, wozy pługi itd.

Urząd pocztowy w **Jaworowie,** potrzebuje zaraz w manipulacji
biegłego Ekspedytora.
Kaucja pożądana. Bliższa wiadomość w miejscu. 2596 1—2

DOBRA
przy kolei i gościńcu składające się z 2 folwarków osobno lub razem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w „Ajencji Dzienników J. Polińskiego“ we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10. 2594 1—2

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36,. w Paryżu.
DEPURATIF du SANG
Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew**
POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 1993 10—48
PLUS DE COPAHU
SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**
Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Zakład p. Miss Brie
Wien, Lobkowitzplatz 1, 1. schody, 3 piętro, poleca egzaminowane następujące nauczycielki:

1) Pochodzącą z południowych Niemiec (dyplomowaną) która włada doskonale francuskim i angielskim językiem i która już od dłuższego czasu jest nauczycielką;
2) Pochodzącą z północnych Niemiec, która wyuczyła się za granicą francuskiego i angielskiego języka i która może udzielać początków muzyki;
3) Pochodzącą z Austrji (młodą) posiadającą wyższe wykształcenie, władającą dokładnie francuskim i angielskim językiem i biegłą w muzyce; 2133 2 2
4) Śpiewaczkę uzdolnioną do udzielania muzyki. **Francuzki** udzielające muzyki i języka angielskiego **Angielki** udzielające muzyki i francuskiego języka.

Epilepsje
(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt. Drezden, (Sachsen). 2016 4 ?
8.000 skutecznie wyleczonych.

Esencja
z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1999 16—24
Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, ur. 7 et 8., w Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

2541 2—3 **Realność**
na „Nowym świecie“ przy ulicy Cmentarnej pod l. 15, naprzeciw domów Towarzystwa budowniczego, jest do sprzedania z wolnej ręki, częściowo lub cała.

Nestlego
Pokarm dla dzieci
Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności. 1373II 7—?
W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.
Cena flaszki 1 zł.

OSOBA
młoda z domu obywatelskiego wykształcona, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka do młodych panienek albo starszej osoby. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem **N. N.** poste restante **Brzozów.** 2599 1-3

Kurs przygotowawczy
na jednorocznych
ochotników.
Ulica Krasickich nr. 18.
3 3 **Koestlich,** właściciel Zakładu.

Poszukuje się
dzierżawy
300 do 400 morgów ornej ziemi w dobrej glebie, z obszernym domem mieszkalnym, i dobremi budynkami gospodarczemi. Interesowani raczą się zgłosić **K. K.** poczta **Grabownica Wzdów.** 2494 6—6

Pomieszkanie
natychmiast do najęcia
Rynek, p. l. 8 II. piętro: 5 obszernych pokoi z kuchnią itd.
Bliższa wiadomość u **kamienicznego.** 2577 2—2

Agronom
kawaler, który *ukończył akademię rolniczą za granicą, gospodarował w wielkich dobrach* w Czechach i Galicji, najlepszemi świadectwami się wykazać może, kaucję składa, **poszukuje posady.** Łaskawe oferty pod lit. R. O. post. rest. ŻYDACZÓW. 2591 1—2

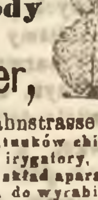
Kołki dla szewców
całkiem białe, spiczaste, równe, po najtańszej cenie, otrzymać można we fabryce takich kołków i kopyt.
Abeles et Co.
2057 16—30 *Prag 1187/II.*

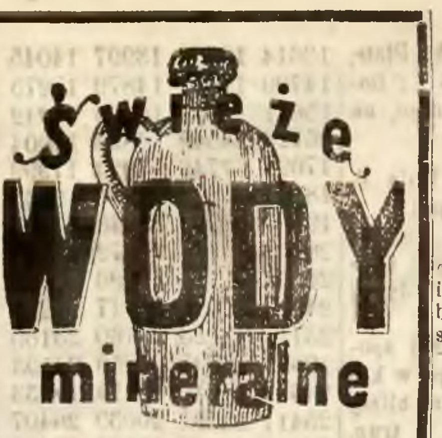
PARKIETY
poleca budowniczym, architektom i przedsiębiorcom budowli
Fabryka 2059 12—12
Franz Steinmetz
in **Petrouberd** bei Eisnern in Kraiu

CUKIER
żelazisty płynny
KRALA
Jeden z najlepszych preparatów żelazistych zawierający żelazo w takim połączeniu iż go organizm najłatwiej przyjmuje. 1373IV 8 ?
W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.
Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

DYPLOM z wystawy r. 1873.	Ces. król. uprzyw. krajow.	Wielki MEDAL srebrny Linz 1872.

FABRYKA
aparatów chirurgicznych
do szprycowania
sodowej wody i syfonów


Carl Pochtler,
we Wiedniu, Neubau, Westbahnstrasse 35. poleca swoje wyroby wszelkich gatunków chirurgicznych, pomp do szprycowania, irygatory, klyzopompy i tusze brzuszne. Wielki skład aparatów do sodowej wody z miedzi i szkła do wyrabiania przez siebie samego wszystkich napojów musujących. Zupełne urządzenie i maszyny dla fabryk wody sodowej do codziennego wyrobu od 300 do 10000 syfonów. Najlepszej konstrukcji syfony w 8 wzorach. Wszelkie potrzeby i sprzęty dla salonów do picia wody, przenośne cylindry do wyszynku, lodownie w skrzyniach, wazy do szynków, naczynia na soki itp. Kosztorysy i ilustrowane katalogi wszystkich wyrobów darmo i franco. Wyroby nowych miar litrowych z wybornej cyny.
2123 9—16



ze zdrojowisk naturalnych
co dni 14 świeże!
poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie
pod „złotym Kogutem“.
2165 5—12

Koncypient
adwokacki rutynowany — chociażby niejurysta, poszukiwanym jest do prowadzenia biura Dr. **Biesiadeckiego** adwokata krajowego w **Jaśle.**
Zgłosić się tamże osobiście lub listownie. 2589 2—2



„BUCKEYE“
najlepszy i najtańsze.
Amerykańska
Kosiarka
Żniwiarka
do nabycia w każdym handlu Machin rolniczych. 2333 12—20

Celem postawienia przy młynie dworskim w **Mościskach** takzwanej
Freiszluzy,
poszukuje Zarząd dóbr przedsiębiorcę **fachowego z kaucją.** — Chętni mają się zgłosić **do 15. czerwca b. r.** do kancelarji Zarządu z przedłożeniem ofert, planów i kosztorysów.
W mowie będąca budowla tej **freiszluzy** może być z materjału drewlanego lub murowaną. 2570 2—3
Mościska d. 7. maja 1876.
Za Zarząd dóbr
Stanisław Pamuła.

Poszukuje się dzierżawy
majątku
w obwodach **Lwowskim, Stryjskim, Brzeżańskim,** lub **Stanisławowskim** z rocznym *czynszem od 3 do 6000 zł.,* z budynkami odpowiedniemi do ilości gruntów, i z wygodnym domem mieszkalnym. Kupno inwentarza gospodarczego tak żywego jak i martwego na miejscu, jest pożądane. Zgłosić się listownie pod lit.: F. B. R., poste restante LWÓW. 2567 2—3

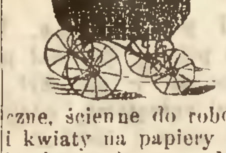
Dr. Bol. Józefczyk,
były lekarz szpitalu powszechnego w Krakowie etc., osiadł we **Frysztaku** jako lekarz miejski i sądowy, i udziela rady lekarskiej od 1. maja. 2569 2—2

Dyplomy wszelkiego rodzaju
najpyszniej wykonane, szczególnie
Towarzystw
weteranów wojskowych, pożarniczych, gimnastycznych, śpiewaków itp.
wykonują się spiesznie i po tanich cenach
w Zakładzie litograficznym Bohemia,
Towarzystwo akcyjne dla przemysłu wyrobu papieru i druków
w Pradze. 2113 1—4

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ 2247 10—?
po 8% z 30- „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.
Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej
wkładki na dział zastawniczy.

Specjalny magazyn Zabawek dla dzieci
KAROLA LANGA
ulica Halicka Nr. 6. poleca na lato

Wózki dla **dzieci** bronzowo lub biało lakierowane na resorach od 14, 15, 16 do 28 zł. **Koszyki** ryżowe najrozmaitsze, ręczne, ścienne do robót dla dam, na owoce i kwiaty na papiery itp., białe palmowe bardzo praktyczne do podróży od 30 ct. stopniowo do zł. 4 i wyżej. 2507 3—6



J. Christof,
we Lwowie,
przy ulicy Kopernika l. 2.
2173 poleca 3—?
Żaluzje i story
po najniższej cenie.

KAPELUSZE
najmodniejsze paryskie **stroiki, czepeczki wizytowe, negliżyki, kokardy, szarfy, szaliki Crem, kwiaty, wieńce mirtowe, welony ślubne** itd. przywiozłam i polecam po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom
M. Topolnicka
we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 2504 3—6

Aparat pneumatyczny
do wdychiwań ścieśnionem i wdychiwań w rozcieńczone powietrze i gazami leczniczemi polecony jest lekarzom, przez klinikę Wiedeńską, naukową rozprawą „Ueber die pneumatische Behandlung der Lungen und Herzkrankheiten“ w czasopiśmie *Wiener Klinik* zeszyt 6, czerwiec 1875 r. do używania, a to: w słabościach dróg oddechowych, w chronicznych katarach płuc, początkującej grużlicy, mianowicie w rozedmie płuc, astmie, słabościach gardła, krtani i serca.

Aparat ten mogą chorzy używać co dzień od 1. do 3 w Przemyślu u lekarza Romualda Dallmajeura. ucznia Uniwersytetu Zurychskiego, promowanego przez tenże fakultet na Doktora Wszech Medycyn, mieszkającego rynek l. 59, I piętro w kamienicy pana GIŻOWSKIEGO. 2584 1—4

Dr. Józef Bielski,
ulica Kościuszki l. 20,
od **3—5** po południu.
Udziela wskazówek dla potrzebujących użycia znakomitego w chorobach piersiowych lekarstwa SYLPHIUM CYRENAICUM i wszystkie preparata tego środka posiada. Toż samo co do Specyfików Mr. Cesare Mattei z Bolonii. 2188 5—?

MORISON
pigułki i proszek
sprowadza wprost od Morisona w Londynie i utrzymuje na składzie
P. Mikolasch we LWOWIE
Para małych pudełek 1 zł. 50 c. w. a.
Para średnich pudełek 3 zł. 50 c. w. a 2193VII 9 ?
Para familijnych pudełek 12 zł.

L. 5788/ex 1875.
Konkurs.
Celem obsadzenia posady **akuszerki** dla zakładu zdrojowego w **Krynicy,** na razie na okres trzech miesięcy t. j. od 15. czerwca do 15. września b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs.
Z tą posadą połączona jest remuneracja sto zł. a. w. i bezpłatne mieszkanie, z obowiązkiem wykonywania czynności akuszeryjnych wedle instrukcji miejscowego lekarza zdrojowego, i udzielenia bezpłatnej pomocy wszystkim gościom kąpielowym uwolnionym od taks zdrojowych. 2565 3—3
Podania udokumentowane należy wnieść najdalej **do 25. maja** b. r. wprost do c. k. zarządu zdrojowego w Krynicy.
C. k. gal. Dyrekcja lasów i domen.
Bolechów, d. 4. maja 1875.

Bez bolu i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Sellergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2081 51—100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Skład tychże kas ogniotrwałych
Świadectwo
W nocy z d. 30. na 31. marca br. wdarli się rozbójnicy do lokalności naszego Stowarzyszenia i chcieli ogniotrwałą kasę naszą z fabryki
F. WERTHEIM & Co in WIEN
zapomocą młotów, drągów żelaznych i innych narzędzi rozbić — co im się jednak nie udało — gdyż kasa ta potrafiła wytrzymać najgwałtowniejsze uderzenia.
Na powyższe doświadczenie powołując się, z całą stanowczością polecamy osobom prywatnym i zakładom finansowym kasy fabryki Wertheima.
Palanka d. 7. kwietnia 1876.
Erster Palankaer Vorschuss-Verein
2535 2—3 **Simandy,** dyrektor.
utrzymuje ARNOLD WERNER we Lwowie.

W największym wyborze!
Saskich czterodrutowych
Pończoch i Skarpetek,
także dziecinne Pończoszki i Skarpetki
Kaftaniki zdrowia sztuka 90 ct. i wyżej,
angielskie **PŁASZCZE** *od deszczu* 2516 2—6
Deszczochrony i Pledy do podróży,
poleca po najniższych cenach
Główny skład gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie,
naprzeciw kościoła katedr. l. 9.

Zakład leczniczy wodą
w Kaltenleutgeben,
gdzie się używa kuracji zapomocą gimnastyki, elektryki i dyet.
odległość mila od Wiednia, pół mili od kolei wschodniej (stacja Liesing)
Właściciel i naczelny lekarz dr. WILHELM WINTERNITZ,
docent hydroterapii na uniwersytecie wiedeńskim.
Udzielanie rady lekarskiej i informacji Wien, Stadt, Hessgasse I i w Kaltenleutgeben.
Prześliczna okolica górzysta, wyborna źródlana woda, zupełne urządzenie kuracyjne, wygodne mieszkania, ceny niskie 2047 5—6

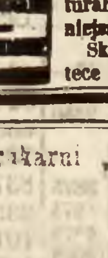
HEMOROIDY
uśmierza i leczy w dni kilka użycie PIGUŁEK i POMADY Dr. LEBEL, który daje konsultacje w Paryżu, 113 rue Lafayette.
Przeczytać dzieło MONOGRAFIA HEMOROIDÓW dwudzieste wydanie, I. TOM, in 8. — 4 fr.
Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolasch. 2048 6 26

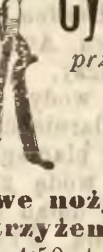
Fabryka przenośnych piwnic do lodu
Franciszka Bollingera, inżyniera we WIEDNIU,

poleca swe uznane powszechnie za najlepsze i medalem zaszczycone
APARATY do CHŁODZENIA
(*Kühl-Apparate*) 2083 14—30
piwa, wody, mleka, masła, surowego mięsa do chłodzenia potraw w spiżarkach domowych, do zamarzania, rezerwoary na lody, zupełne urządzenia do szynków i pipy do musowania najświeższej konstrukcji. Illustrowane cenniki gratis.
Adres: An die Fabriks-Niederlage **Wien,** *Wieden, Heumühlgasse Nr. 2.*

Tysiączne dzięki! Skutek pewny!
Spirytus przeciw podagrze
cudownie skuteczny przeciw podagrze i reumatyzmowi flaszka po 1 zł. 20 c. za pobraniem pocztowem, lub za gotówkę — wysyła
V. Franz.
2469 9—10 *w Holoubkau a/d böhmischen Westbahn (Böhmen.)*
Żadne oszukaństwo. Za skutek ręczy się

L. 19. D. D. T.
Dyrekcja Towarzystwa
wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie
podaje do wiadomości Szanownych Członków, uprawnionych do brania udziału w Zgromadzeniu Ogólnem w dniu 30. maja b. r. w Krakowie odbyć się mającem, że Szanowny Zarząd c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika, podobnie, ak w roku zeszłym, **zezwolił na zniżenie ceny przyjazdu IIgą klasą o $33\frac{1}{3}\%$ do Krakowa i z powrotem na czas od 22. maja do 4. czerwca** b. r. dla udających się na tegoroczne Zgromadzenie Członków Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń, którzy kartą wstępu i kartą legitymacyjną się wykażą. 2593 1—3
Karty te na żądanie Szanownych Członków **wydaje biuro Dyrekcji w Krakowie, i biuro Reprezentacji Dyrekcji we Lwowie.**
Jeżeli zarządy innych kolei krajowych użyczą także pewnych ułatwień przyjazdu, Dyrekcja nie omieszka zawiadomić o tem Szanownych Członków.
Kraków, dnia 10. maja 1876.
H. Wodzicki. H. Komar.
H. Kieszkowski.


Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzerów.



Cybulski & Weber
przy placu Marjackim, w hotelu Langa
we Lwowie
polecają:
Nowe nożyce francuskie do strzyżenia owiec sztuka po zł. 4·50, trzy sztuki zł 12.
Okucia i gwoździe do budowli, żelazo sztabowe i blachę. 2552 2—6
Wagi decymalne, ciężarki i miary metryczne po zniżonych cenach.

W Państwie Kozowa
koło Brzeżan jest do **sprzedania** z wolnej ręki
800 sztuk OWIEC
Negretti wysoko poprawnej rasy.
Dwie lokomobile
jedna o sile ośmiu koni z fabryki Claytona i Shuttleworth, druga z fabryki Robeya o sile sześciu koni.
Bliższa wiadomość u właściciela Henryka Szeliskiego **w Płuchowie.** 2592 1—3

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.
Ból zębów
usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2166 6—?
IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,
ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-a-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Cierpiący
na rupturę
znajdą w zupełnie nie szkodliwie działającej **maści rupturowej,** preparowanej przez **Bogumiła Sturzeneggera** w *Herisau* (Szwajcarja), zadziwiający środek leczniczy. Liczne świadectwa i pisma dziękczynne są dołączone do przepisu użycia. Do nabycia w słoikach po 3 zł. 20 ct. tak u B. Sturzeneggera, jakoteż we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera,** w **Krakowie** u W. Redyka, apt. pod Barankiem. 2152 3—16

Z pomiędzy wielu środków, których cierpiący używają przeciw reumatyzmowi, **balsam Bilfingera** zasługuje bez wątpienia na największą uwagę. Balsam ten nietylko, że nie jest **szkodliwym organizmowi ciała,** lecz przeciwnie mieści w sobie ingredyencje, które przeciw **reumatyzmowi są arcy skutecznemi. Balsam Bilfingera** w należytym czasie użyty według ordynacji, usuwa w krótkim czasie **reumatyzm z muszkuł i ścięgni,** a tych, którzy używają tego **balsamu** sporządzanego ręką umiejętną, uwalnia raz na zawsze od **cierpień reumatycznych.** Przy **nagniotkach reumatycznych balsam Bilfingera** jest w stanie złagodzić boleści nagniotka przez to, że wsiąka w nagniotek. Chorzy, którzy nie są w stanie podejmować długotrwającej kuracji wodą i którzy próbowali wiele środków **bez skutku** przeciw **ostremu i chronicznemu reumatyzmowi w stawach,** mogą używać **balsamu Bilfingera,** który z całą słusznością przez **cierpiących i rzeczoznawców** uznany został **jako najlepszy, najskuteczniejszy i najpożyteczniejszy** z pomiędzy wszystkich preparatów w używaniu będących. Tylko nieświadomość, lub zazdrość mogą odmówić **balsamowi Bilfingera** skuteczności przeciw reumatyzmowi.
Berlin, dnia 2 sierpnia 1871.
Dr. med. A. Grogen,
Stabsarzt a. D.
We Lwowie skład w aptece pana Jakóba Pipesa pod „węgierską koroną.“ 2063 2—2

Słabości Piersiowe.
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1985 18—22
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Eau salycylique
najlepsza WODA do ust, do płukania po każdem jedzeniu, przeszkadza psuciu zębów, wzmacnia dziąsła i odwania
Cena flakonu 60 ct.
W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we LWOWIE. 1373 8—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej,“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.